

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI
NR 8 (1163) 20 LUTEGO 1983 R. CENA 12 ZŁ

W NUMERZE:

○ co walczyliśmy? ● Św. Cyryl – patriarcha aleksandryjski ● Z życia naszych parafii ● Bóg w życiu sławnych ludzi ● Uroczystość przekazania sztucznej nerki – daru Kościoła Polskokatolickiego dla Centrum Zdrowia Dziecka ● Z wizytą w Państwowym Domu Dziecka im. Jana Brzechwy w Warszawie



Jedna
z wychowanek
Państwowego
Domu
Dziecka
im. Jana
Brzechwy
w Warszawie

Reportaż
z Domu Dziecka
zamieszczamy
na str. 12–13,15

PIERWSZA NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU

Czytanie z II Listu św. Pawła Apostoła do Koryntian (6, 1-10)

Bracia: Napominamy was, abyście nadaremno łaski Bożej nie otrzymywali. Albowiem mówi On: W czasie sprzyjającym wysłuchałem cię. A w dzień zbawienia wspomogłem cię. Oto teraz czas pożądany, oto teraz dzień zbawienia, aby nie ganiono posługi naszej. Ale we wszystkim okazujemy się jako sługi Boże w wielkiej cierpliwości, w utrapieniach, w potrzebach, w uciskach, w chłostach, w więzieniach, w rozruchach, w pracach, w czuwaniu i w postach. W czystości, umiejętności, w pobłażliwości, w łagodności, w Duchu Świętym, w miłości nieobłudnej, w mówieniu prawdy, w mocy Bożej, przez oręż sprawiedliwości na prawo i na lewo, w chwale i w hańbie, w zniesławieniu i w dobrej sławie. Niby zwodziciele, a prawdomówni, niby tajemniczy, a dobrze znani, niby umierający, a oto żyjemy, niby karani, a nie uśmierceni, niby smutni, a zawsze weseli, niby ubodzy, a wzbogacający wielu, niby nic nie mający, a posiadający wszystko.

Ewangelia według św. Mateusza (4, 1-11)

Onego czasu: Jezus zawiedziony był na pustynię od Ducha, aby był kuszony przez szatana. A gdy pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, potem łaknął. I przystąpiwszy kusiciel, rzekł Mu: Jeśli jesteś Synem Bożym, rzec, aby te kamienie chlebem się stały. On zaś odpowiadając, rzekł: Napisane jest: Nie samym chlebem żyje człowiek; ale wszelkim słowem, które pochodzi z ust Bożych. Wtedy wziął Go diabeł do miasta świętego i postawił na szczytcie świątyni i powiedział Mu: Jeśli jesteś Synem Bożym rzuć się na dół; albowiem napisane jest, iż aniołom swoim rozkaże o tobie, a one na rękach Cię poniosą, abyś snadź nie zranił o kamień nogi swojej.

A Jezus odrzekł: Powiedziane jest również: Nie będziesz kusił Pana Boga twego. Znowu wziął Go diabeł na górę wysoką bardzo i ukazał Mu wszystkie królestwa świata i wspaniałość ich, i rzekł Mu: To wszystko oddam tobie, jeśli upadysz złożywszy mi pokłon. Tedy mu rzekł Jezus: Idź precz szatanie. albowiem napisane jest: Panu Bogu twojemu kłaniać się będziesz i Jemu samemu służyć będziesz. Wówczas opuścił Go diabeł, a oto aniołowie przystąpili i służyli Jemu.

nie. Uległość wobec szatańskich pokus, pozornie moralnie obojętna, byłaby nieposłuszeństwem wobec woli Bożej, zdradą posłannictwa. Dlatego też Jezus stanowczo odpiera pokusy. „Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych”. „Nie będziesz kusił Pana Boga twego”.

W trzeciej ostatniej pokusie szatan za cenę jednego pokłonu obiecywał oddanie we władanie Jezusa wszystkich królestw tego świata. Odpowiedź Jezusa była zdecydowana i niedopuszczająca możliwości ponownego natarcia: „Idź precz szatanie! Bo jest napisane: Pana Boga twego czcić i Jemu samemu służyć będziesz”. „Wtedy opuścił go diabeł, a oto aniołowie przystąpili i usłużyli mu.”

Płytki i niezgodny z nauką Kościoła jest pogląd przypisujący wszystkie pokusy bezpośredniej ingerencji szatana. Najczęściej bowiem źródłem pokus jest słabość naszej ludzkiej natury, a także wpływ złego otoczenia. Niezgodne z Biblią jest również wykluczenie niszczycielskiego wpływu duchów ciemności na ludzkie życie. Pokusy, którym poddany był Jezus dotyczyły wypełnienia Jego posłannictwa, czyli odkupienia ludzkości przez posłuszeństwo woli Ojca Niebiańskiego. Historia ludzkości skłania do wniosku, że toczy się nieustanna walka między dobrem a złem. Obowiązek człowieka wobec Boga określony jest jasno w słowach: „Pana Boga twego czcić i Jemu samemu służyć będziesz” oraz w wielu innych pouczeniach Pisma. Walka między człowiekiem a szatanem toczy się o posłuszeństwo woli Ojca. A wolą Ojca jest nasze uświęcenie, co równoznaczne jest ze służbą Bogu, która jest służbą miłości syna-człowieka do Ojca. Toczy się również walka między szatanem a Kościołem, o kontynuowanie mesjańskiego posłannictwa Jezusa.

Walka o wypełnienie naszego posłannictwa wyznaczonego przez Boga toczy się przez całe nasze życie. Przybiera ona wymiar konkretnego zdarzenia spełnianego w ramach czasu odmierzanego przez lata, dni i godziny. Przychodzą chwile, kiedy jesteśmy głodni jak Jezus. Jest to głód tego wszystkiego, co nazywamy artykułami codziennego użytku. Sposób zaspokojenia naszego głodu nie może być niezgodny z zasadami określonymi wolą Bożą w przykazaniach. Trzeba pamiętać również, a szczególnie wtedy, gdy słyszymy głos dzwoonu wołającego na niedzielą lub świąteczną Mszę św., że „nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych”. Słuchanie słowa Bożego jest tak samo, a może bardziej potrzebne niż zaspokojenie potrzeb materialnych. Jesteśmy spragnieni uznania naszych zalet, naszej ważności i niezwykłości, którą sobie przypisujemy. Jezus nigdy nie szukał swojej chwały, odrzucił pokusę „cudownego okazania swego bóstwa tłumom na dziedzińcu świątyni”. Przez codzienne zmaganie się z życiem i przez czynienie dobra spełniał swoje posłannictwo. Jesteśmy spragnieni posiadania dóbr tego świata i władzy, czasem nawet za cenę oddania pokłonu szatanowi. Jezus stanowczym: „Idź precz szatanie!” odrzucił pokusę zawiadnięcia królestwami tego świata.

Kontynuowanie mesjańskiego posłannictwa Jezusa jest zadaniem Kościoła. Dlatego też Kościół przeżywa próbę kuszenia, walki z szatanem. Jezus ani dla siebie, ani dla innych nie zabiegał w sposób nadzwyczajny o ziemski dostatek. Gdyby w chleb zamieniał kamienie uliczne, każdy szedłby za Nim z czystego wyrachowania i udawałby, że wierzy w to wszystko, co On mówi. Czyż ta pokusa nie jest bardzo silna w okresie kiedy Kościołowi przypadło rozdawanie darów? Chrystus nie posłużył się cudownym okazaniem swej boskiej mocy. Zdobywał ludzkie serca dzięki mocy Bożego słowa, dzięki wymowie swej miłości. A Kościół? Musimy przyznać, że pokusa „cudowności” często stawiała przed Kościołem. Przyznać też musimy, że wiele czynników jej ulegało i ulega. Nic bardziej nie oburzyło Chrystusa jak pokusa zawiadnięcia królestwami tego świata za cenę zdrady. Jezus nie dążył do uzyskania władzy doczesnej. Kościół nie może drogą ziemskiego panowania przybliżyć zbawienie ludzkości. Drogą Chrystusa i drogą Kościoła jest droga krzyża, droga miłości, która daje życie i trwa na wieki.

Jezus odrzucił krótkowzroczne ujęcie zadań mesjańskich, o jakie walczyli jego izraelscy ziomkowie. Potrójne kuszenie zostało skończone. Przed nami jeszcze walka, walka o spełnienie swego własnego zadania i mesjańskiego posłannictwa Kościoła. Obyśmy z próby kuszenia wyszli zwycięsko.

Ks. KAZIMIERZ FONFARA



O co walczymy?

Scena kuszenia opisana w dzisiejszej ewangelii przedstawia stanowczą walkę Jezusa z szatanem. Jezus chciał być podobnym do nas we wszystkim prócz grzechu poddał się próbie szatańskich pokus.

W pierwszych dwóch pokusach szatan nakłaniał Jezusa do ułatwienia sobie życia. Cóż łatwiejszego dla Syna Bożego jak zamienić kamienie w chleb? Pokusa jakże nęcąca, gdy jest się głodnym. Okazanie swojej mocy w cudownym opadaniu ze szczytu świątyni na dziedzińcu zapełniony tłumem, to przecież nie jest grzech. Pokusy dotyczyły sposobu wykonania posłannictwa, jakie Jezus miał do spełnienia na ziemi. Zadanie to było wyznaczone przez Ojca, a miało być wykonane przez cierpienie, mękę, śmierć i zmartwychwsta-

Na początku IV wieku zaobserwować można ostatnie już wysiłki pisarzy pogańskich, zmierzające do ośmieszenia i pogwałcenia chrześcijaństwa. W tym samym czasie nie brakło w kościele różnych opinii teologicznych inaczej interpretujących obowiązujące zasady wiary. Zachodziła więc potrzeba obrony przed atakami pogan i błędami nowatorów religijnych.

Gdy więc „edykt mediolański” (313 r.) zakończył prześladowanie chrześcijan i przyznał Kościołowi pełne prawa, nastąpił niespodziewany rozkwit nauki chrześcijańskiej, zwany „złotym wiekiem literatury patrologicznej”. Przyczyniły się do tego szkoły teologiczne w Aleksandrii, Antiochii, Cezarei i Edessie. Zaś jednym z najwybitniejszych przedstawicieli tego okresu był św. Cyryl — patriarcha aleksandryjski. Jego osobie, działalności i nauce poświęcone jest niniejsze opracowanie.

Cyryl Aleksandryjski urodził się około 380 roku. Bardzo staranne wykształcenie teologiczne otrzymał u biskupa Jana w Jerozolimie. Następnie przez jakiś czas przebywał wśród mnichów na pustyni gdzie zaprawiał się w ascezie. Jednak wuj jego, biskup Teofil wezwał go do Aleksandrii i wprowadził w szereg kleru, wysławiając na diakona. Wraz z nim w roku 403 uczestniczył w nieszczęsnym „synodzie pod Dębem”, który potępił Jana Złotoustego.

Po śmierci wuja — pomimo silnej opozycji — został w roku 412 patriarchą aleksandryjskim. Na tym stanowisku dał się poznać jako człowiek mocnego charakteru, chociaż niekiedy był zbyt bezwzględny oraz skłonny do fanatyzmu i samowoli. Nic więc dziwnego, że w zwalczaniu przeciwników posługiwał się często gwałtownymi środkami. Dla zapewnienia spokoju religijnego wypędził z Aleksandrii nowacjan i Żydów. Wywołało to jednak rozruchy, w czasie których słynna neoplatonka Hypatia zamordowana została przez sfanatyzowanych mnichów, czemu najprawdopodobniej Cyryl nie przeszkodził. Naraził się przez to namiestnikowi cesarza, Orestesowi. Nie pozwolił też — jak to było powszechnie w zwyczaju — wpisać imienia Jana Chryzostoma do dyptychów Kościoła aleksandryjskiego.

Wielki wpływ na kształtowanie się stosunków wewnątrzkościelnych miały dążenia niektórych biskupów do osiągnięcia zwierzchnictwa (prymatu) nad pozostałymi biskupami. Tak postępowali biskupi rzymscy, starając się narzucić swoją zwierzchność innym biskupom Kościoła zachodniego. Podobnie czynili biskupi Aleksandrii wobec biskupów Wschodu. Tak więc patriarcha Teofil starał się poniżyć i zniszczyć patriarchę Konstantynopola, Jana Chryzostoma. Podobnie w stosunku do Nestoriusza postępował Cyryl Aleksandryjski, który dla pogwałcenia przeciwnika nie przebierał w środkach. Dążenie do uzyskania prymatu na Wschodzie dało się zauważyć również podczas Soboru Powszechnego w Efezie w 431 r. Zanim bowiem przybył przewodniczący Soboru (był nim mianowany przez cesarza Teodozjusza II, patriarcha antiocheński Jan), porywczy i gwałtowny Cyryl samowolnie objął przewodnictwo zgromadzenia. Z jego też inicjatywy patriarcha Nestoriusz, który nie chciał odwołać swoich błędów został wyklęty i pozbawiony urzędu biskupiego. Wprawdzie po przybyciu Jana z Antiochii został Cyryl wtrącony do więzienia, w którym przebywał kilka miesięcy, jednak patriarcha aleksandryjski ostatecznie zwyciężył. Bowiem w roku 433 Ojcowie Soboru potępił naukę Nestoriusza. Równocześnie przyjęli jako zasadę wiary, że połączenie natury boskiej i ludzkiej w osobie Chrystusa było fizyczne, nie zaś moralne tylko, jak uczył Nestoriusz. Wobec tego Maryja uznana została Bogarodzą. Uchwały Soboru zostały powszechnie przyjęte, zaś Nestoriusz zmarł na wygnaniu w Górnym Egipcie.

Sam Cyryl zmarł w Aleksandrii 27 czerwca

444 r. Kościół wschodni obchodzi jego pamiętkę w dniu śmierci; na Zachodzie zaś czczony jest 9 lutego. W roku 483 Kościół rzymski nadał mu tytuł „doktora Kościoła”.

Cyryl Aleksandryjski pozostawił po sobie znaczną spuściznę z dziedziny piśmiennictwa kościelnego. A chociaż dzieła jego nie odznaczają się wytwornością stylu, posiadają jednak dogmatyczną ścisłość i dokładność, jasność i głębię duchową. Twórczość jego dzieli się zazwyczaj na:

1. **Pisma apologetyczno-dogmatyczne**, wśród których na pierwszym miejscu wymienić należy dzieło „Przeciwko bezbożnemu Julianowi o świętej religii chrześcijańskiej”. Jest ono polemiką z pismem Juliana Odstępcy, „Przeciwko Galilejczykom”. Nie dochowało się ono jednak w całości. Natomiast jego nauka o Trójcy Przenajświętszej zawarta jest

Św. Cyryl — patriarcha aleksandryjski

w dwóch rozprawach, którymi są: „Skarb o świętej i współistotnej Trójcy”, oraz „O współistnieniu Ojca i Syna”. Znaczna część dzieł patriarchy aleksandryjskiego poświęcona była walce z błędami Nestoriusza. Należą do nich memoriały: „O prawdziwej wierze” — przeznaczony dla cesarza Teodozjusza i jego rodziny, „O wcieleniu Jednorodzonego” oraz „O wcieleniu Pana”.

Wymienione wyżej pisma odznaczają się plastyką wyrazu, precyzją pojęć i dowodów, jak też stosownym używaniem obrazów i porównań.

2. **Pisma egzegetyczne**, które zajmują najwięcej miejsca w twórczości Cyryla. Nie mają one jednak większej wartości, gdyż tłumaczy w nich Pismo św. w sposób alegoryczny. Do tej części twórczości należą objaśnienia do Pięcioksięgu Mojżesza: „O czci i uwielbieniu Boga w duchu i prawdzie” i „Objaśnienia ozdobne”; komentarze do wielu psalmów, do księgi Izajasza i Proroków Mniejszych. Spod jego pióra wyszły również objaśnienia do ewangelii Mateusza, Łukasza i Jana, oraz fragmenty listów św. Pawła do Rzymian, Koryntian i Żydów.

3. **Pisma homiletyczno-praktyczne**, w skład których wchodzi: „Homilie wielkanocne” (29) — traktujące o życiu chrześcijańskim, „Homilie różne” — zawierające przemówienia Cyryla na soborze w Efezie oraz poruszające sprawę wcielenia Syna Bożego i „Uwielbienie” Bogarodzicy”.

4. **Listy** (dochowało się ich tylko 88), w których poruszane są problemy dyscypliny kościelnej. Niektóre jednak posiadają wielką wartość dogmatyczną, tak że przyjmowano je jako regułę wiary.

Niezwykle poprawna jest w pismach Cyryla Aleksandryjskiego nauka o wewnętrznym życiu Trójcy Przenajświętszej. Pisze on bowiem: „Syn w Ojcu nie jest tak, jak my jesteśmy, my bowiem żyjemy i poruszamy się w Bogu; Syn zaś pochodzi w sposób naturalny „rodzi się z istoty Ojca, jakby z jakiegoś zawsze żywego źródła” (Skarb 12).

W przeciwieństwie do doktryny Nestoriusza w dziełach swoich uczył Cyryl o realnym

W jednej osobie Chrystusa połączone są dwie natury (boska i ludzka)



zjednoczeniu natur w Chrystusie. Dał temu dowód w słowach: „Wyznajemy, ... że Pan nasz Jezus Chrystus, Syn Boży jednorodzony jest Bogiem całkowitym i człowiekiem całkowitym, składającym się z duszy rozumnej i ciała, według bóstwa zrodzonym przed wiekami z Ojca, tym samym według człowieczeństwa z Maryi Dziewicy... Jest więc współistotny Ojcu według bóstwa, a nam współistotny według człowieczeństwa. Nastąpiła więc (w Nim) unia obu natur” (List 39). Nieco zaś dalej dodaje: „Gdy mówimy, że jednorodzony Syn Boży wcielił się i stał się człowiekiem, to nie nastąpiło to przez zmieszanie, ... ani natura Słowa nie przeszła w naturę ciała, ani natura ciała nie przeszła w naturę Słowa, lecz mamy rozumieć, że obie pozostały w swych właściwościach naturalnych”.

Z przedstawionej powyżej nauki Cyryla o Chrystusie wynika również inna prawda wiary — będąca podstawą nauki mariologii w Kościele — a mianowicie, że Maryja jest rzeczywiście Matką Syna Bożego. W innym bowiem liście czytamy: „Dziwiw się, że niektórzy wątpią, czy Dziewicę świętą nazywać Bogarodzą. Jeśli Pan Jezus Chrystus jest Bogiem, to jakże święta Dziewica, która Go wydała (jako człowieka), nie byłaby Bogarodzą?” (List 1). Bowiem „do prawego i nienagannego wyznania wiary wystarcza twierdzenie i wyznanie macierzyństwa Bożego Najświętszej Maryi” (Hom. 15 „O wcieleniu Słowa Bożego”).

Można mieć zastrzeżenie odnośnie postępowania Cyryla w pewnych wypadkach oraz metod stosowanych przez niego w walce z przeciwnikami, które nie zawsze dają się pogodzić z duchem Ewangelii. Nie da się jednak zaprzeczyć, że — zważywszy jego naukę w dziedzinie chrystologii — jest on jednym z największych Ojców Kościoła wschodniego. W walce z błędami Nestoriusza nie ma on — poza Atanazym i Augustynem — równego sobie.

Największą jego zasługą było szczęśliwe przeprowadzenie Soboru Powszechnego w Efezie, na którym zapadły wielkiej wagi rozstrzygnięcia dogmatyczne. Określono bowiem wówczas, że dwie natury (boska i ludzka) złożone są w jednej osobie Chrystusa. Zatem Maryja jest w pełnym tego słowa znaczeniu Matką Boga czyli Bogarodzą (po grecku: Theotokos), a nie tylko matką człowieka Chrystusa (Christotokos). Słusznie więc Prosper z Akwitanii († ok. r. 455) nazywa go „najstojniejszym obrońcą i najbardziej wytrwałym nauczycielem wiary katolickiej”. Zaś Anastazy Synaita (VII wiek) — ze względu na świetną obronę nauki o Trójcy — zwie go „pieczęcią Ojców” Kościoła wschodniego.

Ks. JAN KUCZEK

Wizyta Zwierzchnika Kościoła Polskokatolickiego w parafii bydgoskiej

W listopadzie ub. roku przybył do Bydgoszczy zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego biskup Tadeusz R. Majewski w towarzystwie ks. kapelana R. Dąbrowskiego, w celu zapoznania się z zaawansowaniem prac na budowie plebanii, którą miejscowy duszpasterz ks. prob. mgr Zygmunt Okoń rozpoczął od fundamentów pod koniec maja 1982 roku.

Po krótkiej rozmowie z miejscowym proboszczem, biskup udał się na plac budowy. Rzut oka na budowę wywołał uśmiech na twarzy Zwierzchnika: zobaczył gotową plebanię w stanie surowym.

Budowa jest prowadzona systemem gospodarczym. Wyznawcy pod okiem p. Jurkiewiczza — kierownika budowy — nie szczędzą swoich sił. To właśnie pp. Błażejczak, Sledzikowski, Makowski, Białecki i niewiasty z Towarzystwa Adoracji Najśw. Sakramentu — Stefania Szlachtowicz, Jadwiga Karczewska, Irena Nowicka, Leonarda Hałas pomagają przy wznoszeniu budynku plebanijnego, który jest niejako symbolem odradzania się parafii bydgoskiej.

Biskup widząc rezultaty; powracając do życia i rozwijając się parafię, dźwigającą się w górę plebanię, przydzielił proboszczowi ks. Z. Okoniowi wikariusza w osobie ks. Tadeusza Urbana, który niedawno został przyjęty pod jurysdykcję Kościoła Polskokatolickiego, a uprzednio był kapłanem Kościoła Rzymskokatolickiego.

Biskup przyobiecał jeszcze w listopadzie ub. roku dotatkowe dotacje, aby jak naj-



Prace przy budowie plebanii

szybciej miejscowy duszpasterz mógł zamieszkać w nowej plebanii.

Po zwizytowaniu budowy, Biskup wraz z ks. kapelanem i ks. proboszczem udali się do Urzędu Wojewódzkiego, gdzie zostali przyjęci przez wojewodę dr. Bogdana Królewskiego. Rozmowa upłynęła w serdecznej atmosferze.

Miejscowa prasa i program lokalny TV (gdańskiej) odnotowały to spotkanie.

Po powrocie ze spotkania u wojewody biskup uradowany z rezultatów pracy bydgoskiego kapłana, uśmiechnięty, opuszczał Bydgoszcz wracając do Stolicy.

W chwili, gdy Czytelnicy czytają te słowa, na plebanii w Bydgoszczy mieszka już Proboszcz parafii.

Biskup Tadeusz Majewski
w otoczeniu budujących plebanię



Z Bydgoszczy do Sanktuarium Maryjnego w Kotłowie

W dniu 19 września 1982 roku osiemdziesiąt osób z parafii bydgoskiej wraz z ks. proboszczem Z. Okoniem, udało się dwoma autokarami z pielgrzymką do Sanktuarium Maryjnego w Kotłowie.

Przed piękną świątynią przybyłych powitał ksiądz biskup-elekt Zygmunt Koralewski, który poprosił ks. Z. Okonia o przeprowadzenie spowiedzi ogólnej i odprawienie sumy. Charakter pielgrzymki był pokutny i taki też ton przewijał się w kazaniu, które wygłosił ksiądz biskup-elekt Z. Koralewski. Biskup podkreślił także, iż cieszy się z faktu, że w parafii bydgoskiej istnieje duża miłość do Matki Bożej, czego dowodem jest przyjazd do świątyni w Kotłowie. Przemawiał także bydgoski proboszcz, akcentując, że co roku będzie stawiał się u Jej stóp, gdyż osobiście doznaje opieki ze strony Matki Bożej nad sobą.

Po mszy św. obejrzano budowę świątyni, która przypomina gotyk połączony ze współczesnym stylem, łącząc niejako ducha pokory z lotną myślą naszych czasów. Na monumentalnych schodach wykonano wspólne zdjęcie.

Wszyscy pielgrzymi zostali przyjęci obiadem, a że podróż w powrotną stronę jest długa, już o godz. 15.00 wyruszone z powrotem.

Biskup-elekt ofiarował mieszkańcom bydgoskim 10 dorodnie wypieczonych bochnów chleba, które zostały podzielone wśród odjeżdżających.

Kiedy mijano Konin, Kalisz, Ostrów Wlkp. Ksiądz proboszcz służył uczestnikom pielgrzymki uwagami z zakresu turystyki. Wszyscy wrócili zadowoleni do swego miejsca zamieszkania.



Modlitwa
u stóp
oltarza



Uczestnicy
pielgrzymki
podczas
Mszy św.

Wspólne
zdjęcie



ADAM PROT ASNYK

1838–1897

Dane encyklopedyczne: Pseudonim: Jan Stożek, El...y, poeta, dramaturg, nowelista, uczestnik powstania 1863, członek Rządu Narodowego. Poezje (wiersze „Poeci do publiczności”, „Daremne żale”, „Do młodych”), cykl sonetów („Nad głębiami”), dramaty („Cola Riezzi”, „Żyd”).

* * *

Adam Prot Asnyk urodził się 11 września 1838 r. w Kaliszu. Rodzicami jego byli Kazimierz i Konstancja z Zagórowskich Asnykowie. O swoich rodzicach tak pisał w „Notatce biograficznej”: „Ojciec mój był oficer wojsk polskich jeszcze za czasów wielkiego księcia Konstantego, a później w rewolucji z 30—31 roku w pułku strzelców pieszych w bitwie pod Grochowem wzięty do niewoli, wysłany został na Syberię, gdzie kilka lat przebywał... Po powrocie z Syberii i z przeciętą już karierą wojskową, pozbawiony środków, osiedlił się w Kaliszu i na przekór ówczesnym pojęciom fałszywej szlachectwie i wojskowej pychy wziął się do wytrwałej pracy i handlowych przedsięwzięć, które mu się poszczęściły o

tyłe, że pomimo niezwyklej ofiarności dla drugich mógł mieć byt zapewniony. W Kaliszu poznał się i ożenił z matką swoją, rodem z Wołynia, która stanowiła piękny a rzadki typ dawnej niewiasty polskiej, poświęcającej się tylko wyłącznie cichemu domowemu życiu i swoim obowiązkom... Dzieciństwo upłynęło spokojnie pod okiem pieczołowitej matki, której słodycz, tkliwość i głęboka macierzyńska miłość niezatarty wpływ na młodą duszę wywarły. Uczyła mnie początków nauk i gry na fortepianie, w której w swoje czasy celowała... w ojców przeważały demokratyczne tendencje, gdy tymczasem w matce odczuć można było jeżeli nie same pojęcia, to przynajmniej pewną wrażliwość arystokratyczną tak w życiu i w stosunkach, jak w rzeczach form i smaku... Ojca widywałem rzadziej, gdyż był zajęty nieustanną pracą.”

Adam został ochrzczony w kościele św. Mikołaja, w tym samym, w którym brali ślub jego rodzice. W akcie chrztu czytamy, że rodzicami chrzestnymi byli „Piotr Paweł Szrubarski i Cecylia Helbich. Przyczyną opóźnienia aktu była niebytność ojca. Osoby aktem

objęte są religii katolickiej”. W domu Adam otrzymał staranne i dobre wychowanie. Według Sokołowskiej: „Miłość własnego kraju, szlachetny charakter, niezłomne zasady, najpiękniejsze cnoty i gorącą wiarę Asnyk wyniósł z domu rodzicielskiego”.

Od najmłodszych lat pisał wiersze. Duży wpływ wywarły na niego lata 1846 i 1848. „Słowa: „Polska, Wolność, Braterstwo Ludów” brzmiały w mych uszach jak czarodziejska muzyka; co już w części rozumiałem, czegoś się domyślałem, słowem dusza wyrzała na jakieś szersze horyzonty. Pod tym wpływem zacząłem pisać wiersze, które miały nastrój patriotyczno-religijny. Obok tego Chrystus na krzyżu, którego miałem obrazek nad łóżkiem, budził we mnie mistyczne zachwyty i obrazy Jego męki wraz z obrazem odkupienia Polski i całego świata łączyły się jakoś tajemniczo w jedną całość”.

Dnia 1 października 1857 r. uroczyście otworzyła swe podwoje Cesarsko-Królewska Akademia Medyko-Chirurgiczna w Warszawie. W jej murach będzie studiował Asnyk i brał udział w różnych uroczystościach i nabożeństwach. W 1861 r. poeta wyjechał do Heidelbergu, na Wydział Filozoficzny, gdzie czuł się jednak obco.

W 1863 r. wrócił do Warszawy. Tajny raport Konsulatu Austrii w Warszawie informował 2 września 1870 roku, że Asnyk „był początkowo zastępcą, potem stałym członkiem Rządu Narodowego... Należał do liczby owych anarchistów, którzy dokonali

zamachu na pana feldmarszałka hrabiego Berga”. Po upadku powstania udało się poecie zbiec do Heidelbergu. Zwiedził Niemcy, Holandię, Włochy. Z Neapolu do Stanisława Szachowskiego pisał:

„Jeśli nie uschnę tu do szczeru, jak owe figowe drzewo, na którym Chrystus nie znalazł owocu, to się chyba na wiosnę zobaczymy, bo ja tu sam nie wytrzymam”. W Heidelbergu 24 grudnia 1866 r. uzyskał doktorat z nauk politycznych. W 1867 był w Paryżu, następnie przybył do Lwowa. Piękną opinię wystawił Asnykowi Kraszewski: „... jest to bez najmniejszej wątpliwości poeta z Bożej Łaski, a nie z mozolnego trudu i własnej woli; o takich zaś niałatwo zaprawdę i od zgasłych ostatnich mistrzów, legitime nam panujących jeszcześmy podobnego nie mieli. Ma wszystkie znaki posłannictwa, ma tę precydną formę, której się nie nabywa, którą Bóg rzuca do kolebki wieszczowi w posagu; ma tę złocistą szatę, którą tkają w niebie aniołowie dla wybranych; ma to uczucie i odczucie świata, które się przynosi zza świata”...

Dnia 4 listopada 1875 r. odbył się ślub poety z Zofią Kaczorowską w Poznaniu, „... w małym kościółku Przemienienia Pańskiego, należącej do sióstr miłosierdzia, które go prześlicznie przystroiły. Cały obrzęd odbył się cicho i skromnie tylko sześć osób i ksiądz siódmy, oprócz nas czworga, było zaproszonych i

dokończenie na str. 6

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (715)

w opracowaniu bpa M. Rodego



minacji biskupa ordynariusza albo → synodu — w Kościołach o ustroju synodalnym — przewodniczącym Sądu Kościelnego. Z chwilą nominacji ma w Kościele, czy w diecezji władzę zwyczajną zgodnie z prawem kościelnym i regulaminem Sądu, które w Kościele Rzymskokatolickim muszą być zgodne z Kodeksem Prawa Kanonicznego, obowiązującego w całym tym Kościele, a w innych Kościołach z ogólnym prawem, obowiązującym w tych Kościołach.

O' Fihely Maurycy — (ur. ok. 1400, zm. 1513) — irlandzki franciszkanin, arcybiskup Tuam w Irlandii, teolog. Jest autorem kilku dzieł. Do najważniejszych należą: „*De rerum contingentia et divina providentia* (1505), czyli *O przygodności rzeczy i bożej predestynacji*; *Enchiridion fidei* (1509), czyli *Podręcznik wiary*.

Ofiolatria — (grec. ofis = wąż; latreia = kult, cześć) — to spolszczony termin grecki pogańskiego kultu, oddawanego wężom.

Ojciec duchowny — w chrześcijaństwie, zwłaszcza w katolicyzmie, to tytuł przydzielany kapłanom zakonnikom, również ogólnie kapłanom diecezjalnym, w szczególności zaś kapłanom — spowiednikom i kapłanom, którzy zwłaszcza w seminariach i internatach duchownych, są wychowawcami kleryków, studentów teologii, jak również w zakonach — braci i sióstr, głównie w okresie ich aspirantury czy kandydatury.

Ojcowie Apostolscy — → Apostolscy Ojcowie.

Ojcowie biali — zwani też misjonarzami Afryki — to kapłani zakonni, członkowie zgromadzenia, założonego przez kardynała Karola → Lavigerie w Algierze w 1868 roku, a zatwierdzonego przez pap. Piusa X w 1908 roku, w celu rozwijania w Afryce rzymskokatolickiej działalności misyjnej, organizowania i prowadzenia szkół, różnego rodzaju ośrodków wychowawczych, seminariów duchownych, itd. Zostało

też zorganizowane zgromadzenie żeńskie p.n. Zgromadzenie Sióstr Białych, zwanych też misjonarkami Afryki.

Ojcowie Kościoła — to ci wybitni pisarze i teolodzy, a także filozofowie, chrześcijańscy pierwszych ośmiu wieków chrześcijaństwa, którzy się odznaczyli świętością życia, a więc zgodnego z zasadami etyki i ascetyki chrześcijańskiej, oraz głoszeniem, nauczaniem i rozwijaniem, słowem i pismem, prawowiernej nauki chrześcijańskiej, więc zgodnej z → Pismem św. i → Tradycją, a równocześnie interpretatorzy zarówno Pisma św. (→ Biblia), jak i Tradycji, a którym właśnie ze względu na ich wiedzę i świętobliwość życia Kościół nadał ten tytuł, a mianowicie: *Ojciec Kościoła* czy *Ojcowie Kościoła*.

W Kościele Zachodnim, czyli Łacińskim, okres Ojców Kościoła zamyka rok śmierci → św. Izydora z Sewilli, tj. 636 rok, a w Kościele Wschodnim, zwanym też Greckim, rok śmierci → św. Jana z Damaszku, zwanego też Damasceńskim, tj. 749 rok.

Wśród grona najwybitniejszych *Ojców Kościoła* należy wymienić następujących świętych: Klemensa z Aleksandrii, Ignacego i Polikarpa, przy czym tych ojców nazywa się też Ojcami Apostolskimi, bo razem z innymi jeszcze byli w bezpośrednim kontakcie z tradycją apostołską, a więc z czasami tuż po życiu → apostołów, których życie i działalność znali z bezpośrednich przekazów osób i środowisk im współczesnych, dalej świętych: Ambrożego, Cypriana, Atanazego, Grzegorza z Nazjanzu, Grzegorza z Nyssy, Bazylego, Jana Chryzostoma, Cyryla z Aleksandrii, Hilarego, Augustyna, Hieronima, Leona W., Grzegorza W., Izydora z Sewilli i Jana z Damaszku.

Dzieła Ojców Kościoła i ich w dziełach tych zawarte poglądy i wywody odgrywały i odgrywają w Kościele wielką rolę i cieszą się dużym autorytetem. Wśród nauk teologicz-

dokończenie ze str. 5

skończyło się na dobrej kolacji w domu rodziców w tym szczupłym przyjemnym gronie..."

16 października 1876 r. Asnyk przeżył tragedię rodzinną. Po rocznym pożyciu zmarła mu żona — szczęście małżeńskiego pożycia nie było mi przeznaczone. Po niespełna roku opuściła mnie, umierając, żona, pozostawiwszy mi na pociechę syna. „Włodzio urodził się w Poznaniu. Mój teść był doktorem, chciał nad córką czuwać, więc tam pojechała i w tydzień po przyjeździe na świat dziecka zmarła. Chore serce nie przetrwało ciężkiego przejścia. Była jedyną córką rodziców, którzy po stracie dziecka zniechęcili się do życia”.

Miał głębokie poczucie ojcostwa. Na ten temat przekazywał pewne uwagi do ojca: „Między najpierwszymi i najświętszymi obowiązkami człowieka jest bez zaprzeczenia obowiązek wychowywania własnych dzieci i w każdym razie jedni tylko rodzice odpowiadają przed Bogiem i społeczeństwem za przyszły rozwój i charakter, i kierunek swoich potomków. Ojciec, który by z jakichkolwiek przyczyn pozostawił na czas dłuższy dziecko w cudzym ręku, wyrzekając się nieodłącznych kłopotów i trudów, wyrzekłby się zarazem najcenniejszych praw i pociech ojcostwa. Pozbawiłby się dobrowolnie wszelkiego wpływu na pierwotne rozbudzenie młodocianej duszy i pozostałby obcym dla własnego dziecka, które by się kochać

jego nie nauczyło. Biorąc dziecko do siebie w późniejszych latach, już by nie był w możności naprawić złego, jakie się stało...”

Do Krzemińskiego pisał 6 maja 1893 roku na temat swojego syna: „Pod względem myślowym także dojrzał i wyszlachetniał. Daj Boże tylko, żeby go jakie późniejsze wpływy lub wypadki nie wykołebały. Stosunek mój z nim jest stosunkiem nie tylko ojca do syna, ale starszego przyjaciela do młodszego. Legenda mówi, że wierszokleci źle wychowują swoich potomków, mam nadzieję, że on temu zaprzeczy swoim życiem”.

Ostatnie chwile poety opisała Lucyna Kotarbińska w liście do Krzemińskiego: „Tyfus brzuszny trwa dzień dwudziesty. Gorączka 39,5 ciągle. Chwilami rankami opada... p. Adam wygląda jak szkielec. ... W całej jeszcze pełni przytomności wypowiadał się wczesnym majowym rankiem u księdza, który był w tym oddziale powstańczym kapłanem, w którym walczył ongiś Asnyk... Był to ojciec Wacław Nowakowski, powstaniec z 1863 roku...”

— Mam już paszport na tamten świat — mówił mi, kiedy przyszedł rano. — Mam i zawdzięczam go sobie, własnemu natchnieniu. Zrobiłem niespodziankę pewnej możej damie, która pewno czyhała na zasługę pojednania mnie z Bogiem. Nic z tego. Sam księdzę wezwałem”. Natomiast Offmanski tę końcową chwilę podaje inaczej:

DO MŁODYCH

Szukajcie prawdy jasnego płomienia.
Szukajcie nowych, nieodkrytych dróg
Z każdym krokiem w tajniki stworzenia
Człowiek się dusza ludzka rozprzestrzenia
I większym staje się Bóg!



A. ASNYK

„Spowiadał się i komunikował jeszcze w czasie trwania tyfusu brzuszego, przyjmując pociechy religijne z rąk ks. kanonika Centa, b. dziekana w Sulejowie, swojego przyjaciela, a podówczas przełożonego kościoła księży emerytów w Krakowie”. Offmanski odwiedzał poetę w ostatnich jego chwilach. „Gdy rano rozstawałem się z Asnykiem..., zapowiadał się dzień śliczny. Słońce wstawało pogodnie. Z kościołów do księży Karmelitów z Piasku i naprzeciw OO. Zmartwychwstańców dochodził dzwon na „Anioł Pański”, dźwięk rozplywał się w powietrzu, zapełniał ciche i uspięne jeszcze miasto. Poeta, przyzwyczajony do tego, mile witał ten głos modlitwy porannej”.

W poniedziałek rano, 2 sierpnia 1897 r. Adam Prot Asnyk zasnął w Panu. Spoczął na Skałce obok Kraszew-

skiego, Lenartowicza, Długosza, Pola, Szujskiego. Za życia to miejsce sam określił „wilgotnym grobem zapomnianych”. Na pogrzebie syn złożył Mu wieniec z napisem „Najlepsze, najukochańszemu Ojcu — Syn”.

W 1930 r. zorganizowano wystawę pamiątek po poecie. Między innymi były pokazane: „Dziecinny widelczyk poety, książka do nabożeństwa, biurko przy którym pracował, meble wypełzone, kryształ. Różaniec, który w czasie bitwy grochowskiej śmiertelnie ranny dowódca 4 pułku strzelców pieszych ofiarował oficerowi Kazimierzowi Asnykowi, przyszłemu ojcu poety...”

Ks. BOGUSŁAW WOŁYŃSKI

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (716)

nych jest również nauka, zajmująca się dziełami Ojców Kościoła, ich poglądami, ich działalnością, ich życiem, a zwie się ona → patrologią (zob. też — patrystyka).

Ojciec nasz — są to pierwsze słowa → Modlitwy Pańskiej, więc modlitwy, której nauczył nas sam — Jezus Chrystus.

Okazja — to w etyce chrześcijańskiej, zwłaszcza katolickiej, okoliczność bliższa lub dalsza, bezpośrednia lub pośrednia, mogąca człowieka skłonić czy nakłonić do popełnienia — grzechu. Wierzący i chcący postępować w doskonałości chrześcijańskiej ma obowiązek unikać okazji skłaniających go do popełnienia grzechu, zwłaszcza okazji bezpośrednich, bliższych, stąd też jeśli one mu zagrażają albo wręcz mogą nad nim zapanować — ma obowiązek nie tylko ich unikania, ale całkowitego z nimi zerwania, w przeciwnym razie nie może on otrzymać → rozgrzeszenia, a więc nie może też przyjąć → Komunii św.

Okazjonalizm — to nazwa kierunku czy poglądu filozoficzno-teologicznego, powstałego w XVII wieku wśród zwolenników filozofii — Kartezjusza (do najważniejszych okazjonalistów należą przede wszystkim: Arnold Geulinx i Mikołaj Maliebranche). Okazjonalisci, bazując na poglądzie Kartezjusza o niemożności wzajemnego oddziaływania na siebie dwóch substancji, mianowicie: duszy i ciała, zaprzeczili istnieniu i działaniu jakichkolwiek przyczyn stworzonych. Jeśli zaś ma miejsce dokonywanie się pewnych zjawisk, powstawania przeróżnych czynności w zakresie oddziaływania jednych funkcji na drugie, ciała na duszę lub duszy na ciało, wtedy to, co nam się wydaje być przyczyną powstania tego, czy innego zjawiska, jest okazją do ingerencji samego — Boga. Bóg też jest według okazjonalistów jedyną przyczyną działającą w świecie, a ponieważ Jego działanie jest ciągłe, stałe i powszechne, przeto można mówić

nie o bezpośrednim wpływie duszy na ciało i ciała na duszę, a o paralelności stanów fizycznych i psychicznych. Ponieważ okazjonalizm, zwłaszcza skrajny, wszystko uzależnia od działania Boga jako jedynej przyczyny, nazywa się też tę jego postać fatalizmem teologicznym albo religijnym. (Zaznaczmy tu w parantezie, że kierunkiem przeciwstawnym okazjonalizmowi jest kauzalizm, łac. causa=przyczyna, głoszony przede wszystkim przez → tomizm, kauzalizm przyjmujący istnienie i działanie Boga jako stałej i wiecznej przyczyny pierwszej, przyjmujący jednak również faktyczne istnienie i faktyczne działanie tzw. przyczyn stworzonych, drugich, a więc dający w sferze ogólnego porządku Bożego, realizującego się według Jego woli i planu, możliwość działania ludziom w obszarze możliwości ich rozumu i wolności ich woli).

Okoliczność — jest elementem jednym spośród innych jeszcze, albo okoliczności są elementami, które w teologicznym, chrześcijańskim, zwłaszcza katolickim, rozumieniu → grzechu mogą w poważnej mierze decydować o jego istocie: ciężkości lub lekkości, wielkości lub małości. Zwykle się wylicza w teologii moralnej następujące okoliczności, wpływające na jakość moralną czynu: *kto, co, gdzie, przy użyciu jakich środków, czemu, w jaki sposób, kiedy*.

Okoniewski Stanisław Wojciech — (ur. 1870, zm. 1944) — po odbyciu studiów w 1895 roku przyjął święcenia kapłańskie w Gnieźnie, w 1926 roku otrzymał sakrę biskupią i od 4.X. tegoż roku przejął rządzą diecezją chełmińską z siedzibą w Pelplinie. Był człowiekiem rzutkim, dobrym organizatorem zarówno życia kościelnego, jak i działalności społecznej, a również oddanym opiekunem nauki, kultury, sztuki w obrębie swojego działania. Głosił wiele kazań, mów, przemówień okolicznościowych. Z działalności zaś i twórczości



Kościół w Paryżu



**MIĘDZYNARODOWA
KONFERENCJA NAUKOWA
W WIEDNIU**

W dniach od 13 do 15 stycznia br. odbywała się w Wiedniu Międzynarodowa Konferencja Naukowa przedstawicieli wielkich religii, na której przedyskutowano problem zbrojenia atomowego. Na konferencji zaprezentowana została m.in. deklaracja na temat uniknięcia wojny atomowej, przyjęta przez uczonych z całego świata, a powstała z inicjatywy Papieskiej Akademii Nauk. Na konferencji w stolicy Austrii spotkali się razem rzymskokatolicy, anglikanie, protestanci, prawosławni, żydzi, muzułmanie, przedstawiciele obrządku koptyjskiego i wyznawcy hinduizmu.

**Z ŻYCIA KOŚCIOŁA
BAPTYSTÓW**

Polski Kościół Chrześcijan Baptystów obchodzi w 1983 roku jubileusz 125-lecia działalności na ziemiach polskich. Baptysty polscy pragną uczcić ten jubileusz wzmoczoną aktywnością i zorganizowaniem okolicznościowych imprez z udziałem gości z kraju i zagranicy.

Kościół buduje domy zbiorowe w Katowicach, Chelmie

i Elblągu, w Gdańsku przebudowuje się kaplicę, w Lublinie odbyła się niedawno uroczystość otwarcia domu zbiorowego. W Seminarium Teologicznym, którym kieruje ks. Konstanty Wiszowski, do przyszłej pracy przygotowuje się 14 alumnów, ponadto 2 studiuje w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej.

**PODKOMISJA DO SPRAW
DIALOGU**

Podkomisja do spraw dialogu Polskiej Rady Ekumenicznej i Komisji Episkopatu do spraw ekumenizmu, powołana do życia w 1977 r., zorganizowała niedawno kolejne posiedzenie, które było poświęcone dalszej dyskusji nad stanem prawnym i praktyką małżeństw mieszanych Kościołów członkowskich PRE.

**ZMARŁ Ks.
GUSTAW MEYER**

W Szczecinie zmarł nagle w wieku 72 lat ks. mgr Gustaw Meyer, proboszcz parafii ewangelicko-augsburskiej pw. Trójcy Świętej, przewodniczący Szczecińskiego Oddziału Polskiej Rady Ekumenicznej. Zmarły piastując przez 30 lat stanowisko proboszcza dał się poznać również jako działacz na rzecz pomocy charytatywnej oraz ceniony teolog publikujący artykuły na łamach dwutygodnika „Zwiastun”. Brał także udział w licznych konferencjach religijnych Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w różnych ośrodkach na terenie kraju.

**TYDZIEŃ MODLITWY O
JEDNOŚĆ CHRZEŚCIJAN**

Główne hasło tegorocznego Tygodnia Modlitw brzmiało: „Jezus Chrystus — życiem świata”. Pokrywa się ono z naczelnym tematem VI Zgromadzenia Ogólnego Światowej Rady Kościołów, które na przełomie lipca i sierpnia obradować będzie w Vancouver (Kanada). Wyboru tego hasła dokonano całkiem świadomie, chodzi bowiem o to, by chrześcijanie różnych tradycji, modlitwą i rozmyślaniami, przygotowali się duchowo do tego ważnego wydarzenia ekumenicznego.

Ostateczny kształt programowi Tygodnia Modlitw nadała wyspecjalizowana od wielu lat w tej dziedzinie grupa przedstawicieli Światowej Rady Kościołów i Watykańskiego Sekretariatu do spraw jedności chrześcijan.

Dla ukierunkowania rozmyślań i modlitw obrano początek Pierwszego Listu św. Jana (1,1 — 7):

„To wam oznajmiamy, co było od początku, cośmy usłyszeli o Słowie życia, co ujrzeliśmy własnymi oczami, na co patrzyliśmy i czego do-

tykały nasze ręce — bo życie objawiło się. Myśmy je widzieli, o nim świadczymy i głosimy wam życie wieczne, które było w Ojcu, a nam zostało objawione — oznajmiamy wam, cośmy ujrzeli i usłyszeli, abyscie i wy mieli współuczestnictwo z nami. A nieć z nami współuczestnictwo znaczy: mieć je z Ojcem i z Jego Synem Jezusem Chrystusem. Piszemy to w tym celu, aby nasza radość była pełna. Nowina, którą usłyszeliśmy od Niego i którą wam głosimy, jest taka: Bóg jest światłością, a nie ma w Nim żadnej ciemności. Jeżeli mówimy, że mamy z Nim współuczestnictwo, a chodzimy w ciemności, kłamamy i nie postępujemy zgodnie z prawdą. Jeżeli zaś chodzimy w światłości, tak jak On sam trwa w światłości, wtedy mamy jedni z drugimi współuczestnictwo, a krew Jezusa, Syna Jego, oczyszcza nas z wszelkiego grzechu”.

Tekst powyższy, zarówno w kontekście historycznym, jak i w tym, co dotyczy problemów aktualnych, podkreśla wagę jedności w Kościele.

**NABOŻEŃSTWO
EKUMENICZNE**

Od maja 1981 r. w świątyni ewangelicko-reformowanej w Warszawie odbywają się w każdy pierwszy poniedziałek miesiąca nabożeństwa ekumeniczne, w których uczestniczą wierni różnych wyznań chrześcijańskich. Nabożeństwa prowadzone są w oparciu o „Ekumeniczny Kalendarz Modlitw”, opracowany przez Światową Radę Kościołów, watykański sekretariat do Spraw Jedności Chrześcijan i światowe związki wyznaniowe, którego przekład polski ukazał się w 1980 r.

JUBILEUSZ EKUMENISTY

Ks. Władysław Paschalis, najstarszy duchowny Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w Polsce, ukończył niedawno 90 rok życia. Pracę duszpasterską podjął dopiero po II wojnie światowej, uprzednio pracował w zawodzie świeckim. Początkowo służył Kościołowi jako kaznodzieja świecki, w 1949 r. został ordynowany na duchownego. W

czynnej służbie kościelnej pozostał do 79 roku życia.

**WIZYTA HIERARCHÓW
PRAWOSŁAWNYCH**

Na zaproszenie zwierzchnika Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego przebywali w Polsce metropolita Barnaba z greckiego Kościoła Prawosławnego i acbp Teodozjusz z rosyjskiego Kościoła Prawosławnego. Goście przeprowadzili w Warszawie rozmowy z metropolitą Bazylim i gronem jego najbliższych współpracowników oraz zapoznali się z działalnością różnych instytucji kościelnych.

**DIALOG ŻYDOWSKO-
CHRZEŚCIJAŃSKI
NA WĘGRZECH**

W wywiadzie udzielonym rzymskokatolickiemu tygodnikowi „UJ EMBER” nr 27 z 4.VII.1982 r. naczelny rabin budapesztańskiej gminy wyznaniowej Żydów. Alfred Sohöner na pytanie dotyczące perspektywy dialogu chrześcijańsko-żydowskiego na Węgrzech odpowiedział: „W Europie zachodniej i Stanach Zjednoczonych dialog żydowsko-chrześcijański znajduje się w stadium bardziej zaawansowanym, z czym w obrębie religii wiąże się, ogólnie rzecz biorąc, silny proces liberalizacji. Urządzane są spotkania ekumeniczne, a nawet wspólne nabożeństwa”.

**„EKSPORT BRONI
A
ETYKA CHRZEŚCIJAŃSKA”**

Szwajcarski Oddział Komisji Papieskiej „IUSTITIA et PAX” wydał ostatnio broszurę pt. „Eksport broni a etyka chrześcijańska”, w której podkreśla, że wciąż wzrastający eksport broni nie pozostaje bez wpływu na takie zagadnienia jak: godność człowieka, dążenie do pokoju, rozwój krajów Trzeciego Świata czy sens pracy ludzkiej. Zdaniem komisji, eksport broni ze Szwajcarii powinien podlegać ostrzejszej niż dotychczas kontroli, mimo iż kraj ten ma niewielki udział w międzynarodowym handlu bronią. Konieczne jest surowsze przestrzeganie istniejących w tym zakresie ustaw.

Ukazało się drugie wydanie (poprawione i uzupełnione) książki (powiel).
 bp. prof. dr Maksymiliana RODGO pt.:
ZARYS DZIEJÓW MYŚLI FILOZOFICZNEJ
 stron 411, cena 130 zł.
 Nadto są jeszcze do nabycia następujące książki autorstwa bp. M. Rodego:
IDEOLOGIA SPOŁECZNA NOWEGO TESTAMENTU, tom III. (Instytucje społeczne. Złote myśli społeczne. Konkordancja. Stron 587, cena 60 zł. Tomy I i II są wyczerpane).
FILOZOFIA DZIEJÓW ROZWOJU MYŚLI SPOŁECZNEJ Tom I — *Prastarożytność*, stron 551, cena 80 zł.
FILOZOFIA DZIEJÓW ROZWOJU MYŚLI SPOŁECZNEJ. Tom II — *Starożytność*, stron 515, cena 80 zł.
 Książki te nabyć można tylko bezpośrednio w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, 00-246 Warszawa ul. Miodowa 21, albo za zaliczeniem pocztowym.

**Przemówienie Biskupa Tadeusza R. Majewskiego
wygłoszone w siedzibie
Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego
w Warszawie w dniu 6 grudnia 1982 r.**

SZANOWNI PAŃSTWO

Na wstępie pragnę serdecznie powitać pana Tadeusza DUSIKA — Wicedyrektora Urzędu do Spraw Wyznań, a w Jego osobie przedstawicieli Władz Państwowych, witam bardzo serdecznie przedstawicieli: Społecznego Komitetu Szpitala Centrum Zdrowia Dziecka, Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej, witam Wielce Szanowne Panie i Szanownych Panów, Duchowieństwo i wszystkich zebranych.

Drodzy Państwo.

Jest kilka powodów dzisiejszego spotkania w siedzibie Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego. 6 grudnia Kościół obchodzi uroczystość św. Mikołaja, Biskupa i Wyznawcy. Mianowany biskupem Miry z pasterską troskliwością objął wszystkie potrzeby swej owczarni. Zapobiegliwość i rozdawanie darów Biskupa Mikołaja została odnotowana w Tradycji Kościoła.

Od kilkunastu wieków św. Mikołaj w sposób szczególny stał się radością obdarowywanych dzieci.

Przed kilkoma dniami minęła pierwsza rocznica śmierci przewodniczącego Społecznego Komitetu Szpitala Centrum Zdrowia Dziecka — śp. Janusza WIECZORKA; to także powód, aby uczcić pamięć Człowieka o wielkim polskim sercu.

Zasadniczym powodem spotkania jest św. Mikołaj, który w tym roku przybył do nas nie z Azji Mniejszej, lecz z Winnipegu z Kanady. W tych trudnych czasach jesteśmy głęboko wzruszeni nowymi dowodami pamięci naszych współwyznawców w Kanadzie. Ich dar w postaci aparatury sztucznej nerki, 25 tysięcy igieł ze strzykawkami i innego sprzętu medycznego jest darem polskich serc z Kanady. Jest to dar w najszlachetniejszej formie, bo przynosi chorym dzieciom i innym chorym realną pomoc.

Dla ciężko chorych dzieci, skutecznie i troskliwie leczonych w Szpitalu Centrum Zdrowia Dziecka, do dyspozycji dyrektor Szpitala Pani Prof. dr med. Marii GONCARZEWICZ.

przekazuję:

1. APARAT SZTUCZNEJ NERKI firmy „GAMBRO”.
2. 3.000 szt. igieł ze strzykawkami (jednorazówki), zakupionych z ofiar naszych wyznawców i przekazanych nam przez ks. sen. Donalda MALINOWSKIEGO z Winnipegu.
3. Specjalistyczny wózek inwalidzki (osobisty dar p. Stanisławy Majewskiej).

SZPITALOWI GÓRNICZEMU W BYTOMIU:

4. 15.000 szt. igieł ze strzykawkami (jednorazówki).

I AKADEMII MEDYCZNEJ W WARSZAWIE

do dyspozycji p. dr med. Zofii TOMECKIEJ

5. 3.000 szt. igieł ze strzykawkami (jednorazówki).
6. 70 aparatów — cewniki „FOLATEX”.

Przekazane przez nas dary zakupione zostały z zebranych ofiar przez naszych współwyznawców za kwotę \$ 24.500,—. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, iż w tej aparaturze są także ofiary — dary dzieci, a są one już trzecią, a nawet czwartą generacją kanadyjskiego polskiego pochodzenia.

Przekazuję aparaturę sztucznej nerki w głębokim przekonaniu, że dzięki prawidłowej, zaangażowanej pracy służby zdrowia i dzięki tej życiodajnej wprost aparaturze, przywrócimy uśmiech, radość i powrót do zdrowia dzieci, że w ten sposób otrzymamy niejedną lżę matek, a tym samym nasza służebna rola i nasz cel zostanie osiągnięty.

Przekazując dla Szpitala Górniczego w Bytomiu

15 tysięcy sztuk igieł ze strzykawkami —

pragniemy wyrazić serdeczne współczucie dla rodzin górniczych w Bytomiu, które przeżyły tragedię, tracąc mężów, ojców i synów, a poszkodowanym chorym górnikom przez ten skromny dar chcemy wyrazić naszą chrześcijańską pamięć — życząc szybkiego powrotu do zdrowia.

Na ręce p. dyrektora Tadeusza DUSIKA przekazuję serdeczne podziękowanie dla Ministerstwa Spraw Zagranicznych — konkretnie dla Ambasady PRL w Ottawie, za łaskawą pomoc w transporcie sztucznej nerki.

Korzystając z okazji wyrażam wdzięczność i serdeczne podziękowanie pod adresem Kierownictwa Polskich Linii Lotniczych „LOT” w Montrealu, które w błyskawicznym tempie przewiozły przesyłkę na pokładzie polskiego samolotu do Warszawy.



Przekazanie aparatury sztucznej nerki
ks. sen. Donaldowi Malinowskiemu
przez przedstawiciela firmy „Gambro”, pana Garry Black



Dzieci kanadyjskie
— mali uczestnicy zbiórki ofiar
na zakup aparatury sztucznej nerki



Powitanie gości przez
Biskupa Tadeusza R. Majewskiego

Uroczystość przekazania sztucznej nerki — daru Kościoła Polskokatolickiego dla Centrum Zdrowia Dziecka

W dniu 6 grudnia 1982 roku w siedzibie Rady Synodalnej w Warszawie Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego Biskup Tadeusz R. MAJEWSKI przekazał na ręce prof. dr Marii GONCARZEWICZ — aparaturę sztucznej nerki i inny sprzęt medyczny dla Szpitala Centrum Zdrowia Dziecka.

Witając przybyłych na tę uroczystość gości, szczególnie serdeczne słowa powitania skierował bp T. R. Majewski do przedstawiciela Polonii, a w jego osobie do naszych przyjaciół z Nowego Jorku, którzy w każdej sytuacji pamiętają o tym, że „Matki (Ojczyzny) nie kocha się dlatego, że jest bogata, ale dlatego, że jest Matką”.

Dyrektor M. Goncarzewicz w imieniu wszystkich dzieci przebywających obecnie w szpitalu oraz dyrekcji Centrum Zdrowia Dziecka złożyła serdeczne podziękowania na ręce bpa Tadeusza R. Majewskiego za dar. Jest on szczególnie cenny w dobie, kiedy mamy tak dużo chorych dzieci. Zdając sobie sprawę, jak wielkim wysiłkiem został dokonany ów zakup, dyrektor Goncarzewicz zapewniła, że personel szpitala zrobi wszystko, aby dzieci wyzdrowiały.

Do podziękowań dołączył się wiceprzewodniczący Społecznego Komitetu Budowy CZD, Stanisław Marcinowski, wyrażając wdzięczność za przekazanie daru. „Wszystko to, co dziś czynimy — podkreślił —

czynić będziemy w dalszym ciągu dlatego, aby w trwałej formie czcić pamięć pomordowanych dzieci. Idea ratowania życia każdego dziecka jest trwałym dorobkiem ludzkości, a jednocześnie przestrożą dla tych, którzy z taką łatwością mówią o możliwości kolejnej eksplozji. Centrum Zdrowia Dziecka robi wszystko, co dla idei dzieci można robić”.

W tym samym dniu Biskup Tadeusz R. Majewski przekazał dla I Akademii Medycznej w Warszawie i dla Szpitala Górniczego w Bytomiu — specjalistyczny sprzęt medyczny.

Przekazane dary wartości \$ 24.500 — zostały zakupione z ofiar zebranych przez naszych współwyznawców z Kanady.



Moment przekazania aparatury
sztucznej nerki



Podziękowanie złożone na ręce bpa Tadeusza R. Majewskiego
przez wiceprzewodniczącego Społecznego Komitetu Budowy
CZD



Goście uroczystości, a wśród nich dyrektor szpitala CZD
prof. dr med. Maria Goncarzewicz (w środku)

Dorota Julianna od dzieciństwa lubiła przyrodę. Wychowana przez ojca, Jakuba Teodora Kleina, znanego przyrodnika, wcześniej rozmiłowała się w drzewach i kwiatach. W XVIII wieku w Gdańsku nie było zwyczaju, by dbać o zieleni i ozdabiać ulice kwietnikami. W mieście o założeniu średniowiecznym, pośród wąskich uliczek, małych placów i ciasnych zaułków, nie było miejsca na parki i aleje. Pobrzeża Motławy wykorzystywano na składy i portowe magazyny przeładunkowe, nie dla hodowania drzew. W obrębie miasta można było spotkać nieco zieleni, a lipy przy ulicy Mariackiej stanowiły wyjątek.

Szkice Daniela Chodowieckiego dowodzą, że w XVIII stuleciu drzewa coraz częściej pojawiają się na ulicach gdańskich. Mieszczanie sadzili je przed domami dla uczczenia ważnych wydarzeń rodzinnych. Prawdopodobnie zasadził też drzewka przed

z Gdańska, Dorota Julianna znów pogrążyła się w botanice. Namówiona przez ojca kilka razy była w domu Kulmusów, gdzie spotykał się gdański patrycjat na wieczorkach muzyczno-literackich. Wysłuchiwała wierszy deklamowanych przez córkę lekarza, Luizę Adelgundę, poetkę, posłuchiwała muzyki i... wróciła do botaniki.

W latach młodości Doroty Julianny Gdańsk przeżywał okres dekadencji. Miasto daleko odeszło od dawnej chwały, kiedy to owacyjnie przyjmowało królewskie orszaki, gdy fetowano na przedprozach wydarzenia rodzinne i polityczne, gdy szczycono się kunsztem renesansowej architektury. Handel przyszał już od końca XVII wieku. Długoletnie i liczne wojny zniszczyły Polskę, wobec czego zmniejszył się wywóz polskiego zboża i płodów leśnych oraz import towarów za-

fem, który przekazał mu naukowe zlecenia dla Jakuba Kleina. Wolff cenil Kleina i opowiadał Danielowi o zasługach gdańszczanina dla popularyzacji nauk przyrodniczych.

Daniel Gralath wnet po przyjeździe do rodzinnego miasta złożył wizytę serdecznego porozumienia. Obydwaj marzyli o uaktywnieniu życia umysłowego w Gdańsku. Wspólnie układali plany powołania towarzystwa naukowego w mieście. Daniel poznał córkę przyrodnika i mile zaskoczyły go zainteresowania Doroty Julianny. Odtąd Daniel innym okiem spoglądał na córkę Kleina i odkrywał w niej coraz to ponętniejsze zalety. Chodzili na spaceru utartym szlakiem w stronę Wrzeszcza aż do przyszpitalnego kościółka Wszystkich Aniołów.

Ślub ich odbył się pod koniec 1737 roku lub na początku 1738.

dała w nie kwiatki, perelki, strusie pióra lub klejnoty. Na mniejszych uroczystościach występowała w toaletach rokoko, ozdobionych tiulami, koronkami i wstążkami.

Młodzi Gralathowie dorastali i po ukończeniu Gimnazjum Akademickiego wyjechali na studia. Matka oczekiwała wieści od nich i żyła nadzieją ich sukcesów. Prawdziwym dla Doroty Juliany ciosem była śmierć pierworodnego syna, Teodora Ludwika.

Daniel Gralath, jako burmistrz, wiele zdziałał dla miasta. Usiłował podnieść je z marazmu, ożywił kontakty gdańsko-polskie i cieszył się uznaniem króla. Młodszy syn Gralathów, Daniel, wykładał prawo i historię w Gimnazjum Akademickim; Karol Fryderyk, sekretarz miejski i rezydent gdański w Warszawie, związany był blisko z dworem królewskim. Renata Wilhelmina wyszła za mąż.

Dorota Julianna coraz częściej bywała w domu sama i miała dużo czasu dla botaniki. Wracała namiętność dawnych lat wraz z szelestem suszonych liści, zapachem ziół i polnych kwiatów. Hodowała kaktusy, filodendrony, palmy i aloesy.

Daniel Gralath większość dnia przebywał w Ratuszu, do domu wracał znękanymi trudnościami i zmęczony. Żona starała się o jego wypoczynek i namawiała na długie spacery w stronę Wrzeszcza. I wtedy właśnie, podczas spaceru za miasto, padła po raz pierwszy z ust burmistrzowej propozycja założenia alei, prowadzącej do Wrzeszcza. Zamierzenie było trudne i kosztowne, ale Daniel nie obawiał się kłopotów, a pieniądze na tak wzniosły cel nie żałował.

Myśl o zasadzeniu drzew kielkowała w głowie burmistrzowej od lat i teraz, kiedy widziała szansę zrealizowania swego pragnienia, odczuła ulgę. Daniel ochoczo zabrał się do dzieła. Ale śmierć, która nastąpiła w lipcu 1767 roku przerwała kontynuację projektu. Zdążył jeszcze zapisać w testamencie środką na ten cel, tak, że po jego zgonie prace trwały nadal. Teren zniwelowano, drzewka sprowadzono z Holandii i zasadzono w czterech rzędach. W 1770 roku dwukilometrowa aleja lipowa była gotowa. Dorota Julianna doczekała się uroczystego w dziejach miasta wydarzenia i szczęśliwa patrzyła na rozkwitające dzieło męża, inspirowane przez nią.

Ostatnie lata życia upłynęły jej pod znakiem spacerów aleją. Chodziła tam wiosną, gdy młodziutki drzewka budziły się i wypuszczały zielone listki; latem, kiedy w koronach pojawiały się białe kwiatostany wydające intensywną woń i kolorową jesienią, podziwiając je w całej krasie barw. Wichury często nachylały wiotkie liwy, one podnosiły się i prostowały. Dorota Julianna cieszyła się każdym listkiem, każdym pękiem. Dochodziła zwykle do bardzo starego kościółka Wszystkich Aniołów. Przewodziła sobie spacer z Danielem i wracała powoli na ulicę św. Ducha.

I tak minęły słońca i bogactwo Gralathów, a lipy rosną, kwitną i pachną — aleja stała się najpiękniejszym pomnikiem gdańskiego rodu.

GABRIELA DANIELEWICZ

Inspiratorka lipowej alei



swym domem Jakub Klein z okazji urodzin córek. Wrócił niedawno do Gdańska z Drezną, gdzie przez dwa lata piastował funkcję rezydenta na dworze króla Augusta II Mocnego. Drezno olśniło go przestrzennym rozmachem, wspaniałymi alejami i bogactwem podmiejskiej zieleni. Zamierzony przyrodnik postanowił przenieść wzory drezdeńskie na grunt gdański. W 1718 roku założył w Gdańsku własny ogród botaniczny, w którym zgromadził okazy flory z różnych stron świata. Ogród oglądało i podziwiała wiele osobistości, odwiedzali go też monarchowie, zachwycając się wyhodowanym przez gdańszczanina curiosum — drzewem kakaowym.

W tym czasie, gdy Klein zakładał ogród, przyszedł na świat Dorota Julianna. Była jedną z trzech córek Jakuba Teodora i jego drugiej żony, Doroty Schütz, córki pastora i bibliofila. Dwie córeczki zmarły Kleinom w dzieciństwie, zaś Dorota Julianna rosła i rozwijała się dobrze. Wcześniej zaczęła interesować się eksperymentami ojca, całe godziny spędzała w ojcowskim arboretum, zbierała kwiaty i ziela, suszyła je i komponowała ciekawe herbaria. Po przedwczesnej śmierci matki w obcowaniu ze światem roślin doznawała ulgi. Macochę jej, Marię Elżbietę Langwałt, dziwiły upodobania pasierbicy. Dorota Julianna sięgała też często do księgozbioru odziedziczonego po dziadku pastorze. Pożółkłe karty, stare pergaminy zajmowały ją bardziej niż stroje i życie towarzyskie. Utrzymywała przez pewien czas kontakt z malarką, Anna Werner. Chodziła do pracowni malarki i przypatrywała się jej pracy. Gdy Anna wyjechała

granicznych. Port gdański przestał odgrywać przodującą rolę na Bałtyku. Zbliżały się ciężkie lata dla Gdańska. W 1733 roku po śmierci Augusta II wybuchła zawierucha wojenna, w której miasto odegrało poważną rolę. Królem został obrany Stanisław Leszczyński, szukający w Gdańsku poparcia i schronienia. W lutym 1734 wojska rosyjskie stanęły pod miastem i rozpoczęły oblężenie. Pomoc francuska nie zdołała utrzymać Leszczyńskiego na tronie. Królem został August III i wzamian za odszkodowanie zatwierdził przywileje miejskie. Dorota Julianna ludziła się, że wraz z pokojem wrócić znowu dla miasta dobre, dawne czasy. Następnym okiem przekonał ją o gorzkiej pomyłce. Tylko wówczas pochłonięta zmianą w swym życiu osobistym przeżywała to nieco łagodniej.

W końcu 1734 roku wrócił do Gdańska po studiach w Lejdzie i Halle 26-letni Daniel Gralath, prawnik i przyrodnik, syn zamożnego kupca, wnuk złotnika. Podczas pobytu za granicą zaprzyjaźnił się ze znanym filozofem i fizykiem Krystianem Wolf-

Małżonkowie zamieszkali we własnym domu przy ulicy św. Ducha. Dorota Julianna przejęła ster gospodarstwa, a Daniel wytwarzał iskry elektryczne, którymi zapalał świece i zabijał owadów, zajmował się elektrostatyką i sława jego odkryć rosła poza Gdańsk. W rok po ślubie urodził im się syn, Teodor Ludwik, w następnym roku drugi, Daniel, a po dwóch latach Karol Fryderyk. Dzielna niewiasta sprawnie organizowała sobie zajęcia domowe, by znaleźć jeszcze czas na własne hobby.

Wielką radością było dla niej założenie w 1743 roku przez męża i ojca wspólnie z innymi uczonymi Gdańskiego Towarzystwa Przyrodniczego. W tym czasie urodziła córkę, Renatę Wilhelminę.

W roku 1754 Daniel został wybrany ławnikiem i to zapoczątkowało jego karierę polityczną. Jako żona ławnika, potem rajcy, a następnie burmistrza, Dorota Julianna często brała udział w różnych przyjęciach i biesiadach. Stroiła się w krynolinę z tafty lub jedwabiu, włosy czesała do góry, upinała je w drobne loczki i pudrowała na białą. Wkła-

Dlaczego BISKUPIN zdumiewa



Biskupin. Jedna z odtworzonych chat bez gwoździ w osadzie nawodnej sprzed 2500 lat. Takich chat zbudowano 110, zamieszkiwało je ok. 1100—1250 osób oraz ok. 300—400 kóz i owiec

BISKUPIN prasłowiańska osada nawodna sprzed 2500 lat, odkryta przed pół wiekiem, każdego roku przeżywa prawdziwą inwazję turystów z kraju i z zagranicy. Co powoduje, że liczba zwiedzających Biskupin z roku na rok wzrasta i w roku obecnym, 1983 przekroczy pół miliona?

Przypadkowymi odkrywcami Biskupina byli w roku 1933 rolnik Antoni Jercha i nauczyciel Walenty Szwańcer. Przypadkowymi, gdyż rzeczywistymi odkrywcami i badaczami tajemnic życia ówczesnych mieszkańców osady stała się ekipa archeologów poznańskich pod przewodnictwem prof. dr. Józefa Kostrzewskiego i dr. Zdzisława Rajewskiego. W roku 1933 ekipa ta dokonała niezwykłych odkryć, stwierdziła mianowicie, że osada bagienno-nawodna sprzed 25 wieków powstała na wysepce jeziora Biskupińskiego o obszarze 2,5 ha. Wówczas nikt nawet nie przypuszczał jakie znaczenie dla nauki polskiej i światowej może mieć odkrycie prasłowiańskiej osady w pobliżu miasteczka Żnina na Pałukach. Dotąd pracują tutaj ekipy zagranicznych uczonych z Czechosłowacji, Związku Radzieckiego, Francji, Niemiec, Republiki Demokratycznej i krajów skandynawskich. Archeolodzy badają, podziwiają, fotografują, gromadzą zbiory wykopaliskowe, piszą prace naukowe, Biskupin budzi podziw wszystkich.

Nasuwa się pytanie: jaką organizację rodową i jaką „technikę” budowlaną posiadali nasi przodkowie, skoro w ciągu stosunkowo krótkiego czasu, około 100-120 lat zbudowali osadę na bagnie i wodzie; osadę, jakiej nie powstydziłoby się dzisiejsi

inżynierowie, dysponujący nowoczesnym sprzętem technicznym i materiałem budowlanym. Jak budowano fundamenty, jakich używano wówczas narzędzi pracy, nie znając żelaza i energii elektrycznej, jak wbijano dębowe i brzoźowe pale w dno jeziora pod osadę na grząskiej wysepce? Jak zbudowano w tej osadzie 110 długich drewnianych domów mieszkalnych bez użycia gwoździ żelaznych i metalu?

Domy te stały stosunkowo długo, bo około 140—150 lat, mieszkaly w nich co najmniej cztery pokolenia (po koło 1100-1250 mieszkańców każde z nich) wraz z dobytkiem i żywym inwentarzem w postaci kóz, owiec, trzody chlewnej, psów i kotów oraz ptactwa wodnego. Jak zbudowano potężny falochron wokół wyspy-osady, obronną bramę strażniczą i wieże obronne? W jaki sposób mieszkańcy osady prowadzili rozwiniętą gospodarkę, zajmując się polowaniem w puszczy, łowiectwem w borach i na jeziorze, uprawą poletek, zbiorem prosa, lnu, hodowlą bydła i rzeźmiostami, jak: tkactwo, garniarstwo, cięsiółka itp.

Dzisiejsza nauka daje wyczerpujące odpowiedzi na te i na wiele innych pytań. Natomiast hipotetyczną odpowiedź otrzy-

mujemy na pytanie: co zmusiło mieszkańców dawnej osady nawodnej w Biskupinie z takim ogromnym trudem zbudowanej w ciągu ponad stu lat — do jej nagłego opuszczenia po około 150 latach zamieszkania? Czyżby najazd wrogów? — być może, ale prawdopodobniejszą zdaje się być inna hipoteza. Upalone pale dębowe i brzoźowe w jeziorze na wysokości poziomu powierzchni wody wskazują, iż osadę strawił w ciągu bardzo krótkiego czasu olbrzymi pożar, spowodowany przez wrogów, lub — co jest jeszcze bardziej prawdopodobne — przez nieostrożne obchodzenie się z ogniem przy palenisku (oczywiście „chaty” były bezkominowe), albo wreszcie, co znowu jest najbardziej prawdopodobne — pożar spowodowany został piorunem!

W ciągu prawie czterdziestu lat powojennych Biskupin stał się najciekawszym miejscem odkryć i atrakcją polskiej archeologii. Wiemy już dobrze, jaki tryb życia prowadzili mieszkańcy Biskupina, znamy ich narzędzia pracy, ozdoby, broń, naczynia, przedmioty pogańskiego kultu, nawet nasiona zbóż i owoców, a więc wiemy czym się trudnili, co hodowali, jak mieszkali, jak bronili się przed wrogami i zwierzętami. Czy znaczy to, że już wiemy wszystko? Bynajmniej! Nie zostały jeszcze zakończone wszystkie etapy badań, nie wydarto jeszcze wszystkich tajemnic życia naszych przodków sprzed 2500 lat. W osadzie trwają nadal bardzo intensywne badania wykopaliskowe przynoszące coraz to nowe odkrycia i tajemnice dotąd nieznane. Olbrzymi plon zbiorów wykopaliskowych w utworzonym tutaj Rezerwacie Archeologicznym budzi podziw wśród zwiedzających i zmusza do myślenia. Jak człowiek epoki wspólnoty pierwotnej mógł dokonać takiego dzieła, które po 25 wiekach zadziwia nas, ludzi kończącego się XX wieku, wieku lotów kosmicznych, wieku ludzi chępiących się genialnym umysłem i wynalazkami, z drugiej zaś strony ludzi wielbiących Nieograniczoną Wszczępotęgę Stwórcy Wszchświata...

(A.K.)

ZIEMIA ŁÓDZKA KRYJE TAJEMNICE POWSTANIA STYCZNIOWEGO

Cała ziemia polska od Bałtyku po Tatry i od Bugu po Odrę jest jednym wielkim cmentarzyskiem, jest dziejową chwałą, ale zarazem ogromną księgą martyrologii, której nie wszystkie jeszcze karty księsk. męczeństwa i upadków zostały dostatecznie poznane — ziemia nasza kryje wiele tajemnic i ogrom krwi przelanej w obronie ojczyzny.

Obchodzimy w całym kraju 120 rocznicę powstania styczniowego, powstania, które było w znacznej większości bohaterским zrywem wolnościowym młodzieży, często młodzieży szkolnej, studenckiej. Wśród ochotniczej młodzieży polskiej nie brakło również w wielu walkach na obszarze całego kraju młodzieży rosyjskiej, włoskiej, francuskiej i innej. Historia nasza zapisała wiele obcych nazwisk, że wymienić się godzi choćby tylko niektóre: Andrzej Potiebnia, oficer rosyjski poległy z carskim zaborcą pod Pleskowa Skalą, rosyjski oficer o nazwisku Iwanow poległy w lutym 1863 roku pod Krzywosądzem, bohaterem walczącym pod dowództwem gen. Mierostawskiego na Kujawach, Francuz o nazwisku Roche Brune, Włoch — pułkownik Nullo, którego Warszawa uczciła pomnikiem i wielu, wielu innych cudzoziemców walczących w Polsce „za naszą i waszą wolność”.

Na Ziemi Łódzkiej, niedaleko miasta Brzeziny, leży wioska o nazwie Wola Cyrusowa, a w pobliżu tej wioski znajduje się niewielki cmentarz a na nim wspólny grób-kurhan-pomnik. Podobnych pomników na łódzkiej ziemi jest wiele wśród rozległych pól i lasów. Na szczycie grobowca-pomnika w Woli Cysusowej — Orzeł Biały, nad nim Krzyż, a pod nim tablica z wypisanymi siedemnastoma nazwiskami poległych tutaj w końcowej fazie powstania styczniowego uczestników walk roku 1863/64. Cmentarzyk kryje szczytki dużo wię-

cej poległych, bo aż 53 nieznanymi z nazwisk ochotniczej młodzieży powstańczej; wśród bezimiennych było kilku nie mających nawet osiemnastu lat. Natomiast wiek poległych zidentyfikowanych tych siedemnastu widniejących na tablicy to: szesnastu poniżej 28 lat. Siedemnasty — to Francuz lat 36 o nazwisku Paul Gamien D'Aubin. O tym francuskim i polskim patriocie wiemy bardzo niewiele, ale na tyle dostatecznie, ile mówi zapis w księgach tamtejszej parafii iż: „Kazimierz Włazło i Jan Klimczek, oba gospodarze pełnoletni z Woli Cyrusowej oświadczyli, iż zabity dowódca kosynierów nazywał się Paweł Gamier D'Aubin, był z niższego stanu, rodem Francuz — z miejsca zamieszkania i imion rodziców nieznanymi”.

W Woli Cyrusowej i w jej okolicach toczyły się krótkie, ale bardzo ciężkie walki w czasie powstania styczniowego. Bitwy pod dowództwem bohatera francuskiego Paula Gamier D'Aubin z przeważającymi siłami Kozaków. Oddział kosynierów został doszczętnie wybity, miejscowa ludność pochowała powstańców we Wspólnej mogile na cmentarzu i zawsze otaczała pomnik czcią i staranną opieką.

W Cyrusowej Woli jeszcze jest pomnik drugi, również poświęcony poległym w latach 1863—1864, których po licznych partyzanckich walkach zabrano na wielu pobojuwiskach w rejonie Brzeziny. Polegli pochodzili z chłopskich oddziałów powstańczych powstałych ochotniczo ze wsi ziemi łódzkiej. Przywódcą tych oddziałów był Wawrzyńiec Rykała — chłop rodem ze wsi Łyżkowice. Bohaterstwo tych oddziałów chłopskich i jego dowódcę upamiętnia pomnik wzniesiony w setną rocznicę powstania styczniowego — zdołał go wspaniała postać polskiego chłopca.

ANTONI KACZMAREK



Pomnik chłopca powstańca Wawrzyńca Rykały, poległego pod Wolą Cyrusowa w czasie powstania styczniowego.



Zabawa rozpoczęła się.
Dzieci tańczą popularne „Kaczuszki”



Najmłodsze „zajączki” usadowiły się na kolanach pani Danuty



Św. Mikołaj zasiadł wśród dzieci

Z wizytą w Państwowym Domu Dziecka im. Jana Brzechwy w Warszawie

„U Brzechwy”

Państwowy Dom Dziecka im. Jana Brzechwy, mieszczący się przy ul. Tarczyńska 27 (Ochota) w Warszawie, jest na pewno znany naszym stałym Czytelnikom przede wszystkim z „Rodziny”, na łamach której już kilkakrotnie gościł. Tym razem pragniemy opowiedzieć Czytelnikom o zabawie choinkowej, jaka tutaj miała miejsce w pierwszych dniach stycznia 1983 roku.

Jak wiadomo, okres świąteczno-noworoczny sprzyja wizytom, odwiedzinom rodzinnym. My, jako redakcyjna „Rodzina”, chętnie skorzystaliśmy z zaproszenia, aby odwiedzić „rodzinną społeczność” u Brzechwy. Stawiliśmy się tym razem większą grupą, zainteresowani wychowankami Domu Dziecka, no i, oczywiście, samym bałem.

Szczególnie zainteresowanie wychowankami Państwowego Domu Dziecka im. Jana Brzechwy przejawia Zarząd Główny Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików. Zarząd Główny STPK wielokrotnie już udzielił pomocy finansowej temu Domowi, dzięki czemu pokoje dziecięce mogły zostać wyposażone w ładne i funkcjonalne meble. Przed dwoma zaś laty, obecny prezes ZG STPK bp elekt Wiktor Wysoczański przekazał dar pieniężny — otrzymany od pani Walerii Frankowskiej z USA — na zakup 23-calowego telewizora oraz suszarki do włosów i kilku taśm magnetofonowych z polskimi kolędami dla wychowanków wspomnianego Domu Dziecka. Swego czasu pisaliśmy o tym w „Rodzinie” (nr 6 (1016) z dn. 10.II.1980 r.). Nic więc dziwnego, że w noworocznym spotkaniu z małymi wychowankami „u Brzechwy” Zarząd Główny STPK był dość licznie reprezentowany. W spotkaniu bowiem wzięli udział z ramienia Zarządu: pani Danuta Podsiadlik, red. Małgorzata Kapińska, red. Ewa Stomał (członek STPK) oraz panowie Jerzy Grzejdziak (członek ZG STPK) i Jerzy Nanowski (członek STPK).

Jak to zwykle bywa w takich chwilach, w Domu Dziecka panował uroczysty nastrój. Dzieci — w większości już przebrzane w



„— A co ty nam zaśpiewasz, śliczna Krakowianeczko?”

karnawałowe stroje — biegaly po korytarzu, nie mogąc się doczekać, kiedy wreszcie zawita do nich św. Mikołaj z koszem prezentów. Zanim to jednak nastąpiło, dzieci i goście zaproszeni zostali do dużej, „balowej” sali, specjalnie na ten dzień przystrojonej. Rozległy się dźwięki popularnej melodii odtwarzanej z płyty: „Kaczuszek”, przeboju roku 1982, doskonale znanej wszystkim dzieciom. I ruszono do tańca...

Wodzirejami były, oczywiście, same panie wychowawczynie. „Kaczuszki” cieszą się wielkim powodzeniem wśród słuchaczy i tancerzy od lat dwóch do dziewięćdziesięciu dwóch. Tańczono zatem z wielkim zapałem i ochotą. Kilko tylko dzieci, zwłaszcza tych młodszych, nie skusił czar „Kaczuszek” i sadowiły się wygodnie na naszych kolanach.

Należy tutaj dodać, że Państwowy Dom Dziecka im. Jana Brzechwy w Warszawie liczy sobie obecnie 36 wychowanków, w wieku od lat 2 do 11. Podzieleni oni są na 3 grupy różnowiekowe, to znaczy w każdej grupie są dzieci młodsze razem ze starszymi. Nie są to jednak sieroty naturalne, pozbawione rodziców w sposób naturalny, losowy (np. śmierć rodziców). Są to sieroty społeczne, a więc takie, którym rodzice nie mogą zapewnić należytych warunków rozwojowych i ciepłej atmosfery rodzinnej, dzieci z rodzin alkoholików, rodzin zdemoralizowanych, chorych psychicznie, rodzin o wyjątkowo trudnych warunkach mieszkaniowo-materialnych itp. Dom Dziecka zastępuje im dom rodzinny, a wychowawczynie — starają się sprostać roli matki.

Ale wróćmy do przyjemnej atmosfery zabawy choinkowej... Dwie małe dziewczynki, w wieku 2—3 lat, poprzebierane za białe zajaczki, wtuliły się w macierzyńskie objęcia pani Danusi i stamtąd pilnie obserwowały tańczących kolegów. Nieco większe dziewczynki — w stroju krakowskim i marynarskim — „opanowały” panią red. Ewę, mnie zaś „podbił” serce okrągły, pyzaty, czarnoooki krasnal w czerwonej czapeczce i ubranku w czerwone groszki, prawdziwy krasnal o imieniu Tomek, którego włosy zwijały się w jasne pierścienie. Towarzyszący nam panowie musieli służyć męską radą w rozmaitych kłopotach natury strojowo-zabawkowej męskiej części wychowanków.

Wśród tańczących dzieci uwagę naszą zwróciła tajemnicza „perska księżniczka” (notabene, tak pięknych oczu nie często zdarza się widzieć). Nieco wschodnia uroda tej dziewczynki połączona z oryginalnym strojem (różowa długa sukienka ze srebrnym obszyciem) potwierdzała wyobrażenie o baśniowej księżniczce z dalekiego Wschodu. Ale Monika (bo tak było na imię tej siedmioletniej dziewczynce) nie świadoma była jeszcze swej urody. Delikatne i widać — bardzo wrażliwe dziecko nie brało pełnego udziału w żywiołowej zabawie dziecięcej. Przed naszymi oczami migwały w tańcu rude wiewiórki, żółte kostiumy Chińczyków, było też kilku cowboy’ów, a także krakowianki, krakowiacy, ulani i wiosenki, krasnale, muchomorki i wiele innych postaci. Monika nie tańczyła (widzimy ją na naszej okładce), lecz co chwila spoglądała w kierunku drzwi, czy już czasem nie nadchodzi Mikołaj.

Umilkły skoczne tony „Kaczuszek”, bo oto wszedł do sali sędziwy starzec z długą, białą brodą — św. Mikołaj, a z nim wjechał wielki kosz z prezentami. Staruszek zasiadł pośrodku sali. Zapanowała cisza, bo przecież Mikołaj, zanim rozda prezenty, będzie chciał porozmawiać z dziećmi, dowiedzieć się, czy znają ładne wierszyki, a mo-

dokończenie na str. 15



„— Proszę, kto jeszcze powie nam wiersz? Dziewczynki mają pierwszeństwo!”



W przerwie zabawy — świetne ciastka...



Znacznie przyjemniej jest słuchać wierszyków, siedząc wygodnie na kolanach gości



... a do tego czekoladki i książeczki, które rozda je właśnie wszystkim dzieciom pani red. Ewa

Z zagadnień etyki chrześcijańskiej

Zmniejszenie poczytalności

Ubiegłym razem naszkicowałem przyczyny przekreślające wartości ludzkiego działania. Są nimi te czynniki, które powodują wyłączenie rozumu lub znośną wolność woli. Czyny ludzkie wykonane nieświadomie lub pod przymusem stają się obojętne moralnie, czyli nie są ani dobre, ani złe, chociaż obiektywnie mówiąc, mogą przynieść jakies korzyści lub straty.

Dziś zastanowimy się nad tą grupą czynników, które nie znośną wprawdzie odpowiedzialności naszej za czyn, ale wpływając na rozum lub wolę, w mniejszym lub większym stopniu zmniejszają rozeznanie, czyli wolny wybór, a tym samym zmniejszają walor czynu. Ocena zasięgu tych przyczyn jest niezmiernie ważna przy orzekaniu winy w sądzie oraz ocenie naszego postępowania w rachunku sumienia. Nie może być bowiem pełnej winy, a więc i grzechu

śmiertelnego tam, gdzie człowiek nie jest całkowicie odpowiedzialny za swój czyn, dokonany w stanie częściowego paraliżu jednej z duchowych władz. Poznając czynniki ograniczające działanie rozumu i wolnej woli, powinniśmy się starać, by ich wpływ był coraz mniejszy. Ambicją każdego człowieka powinno być działanie ludzkie.

Odpowiedzialność ludzką zmniejszają takie czynniki, jak: obciążenia dziedziczne, afekty, nałogi i cała grupa przyczyn zewnętrznych, jak: przyroda, otoczenie, wychowanie, a także choroba, wiek, zawód itp.

1. Każdy człowiek dziedziczy, czyli otrzymuje wraz z życiem cały szereg cech, tak pozytywnych jak też negatywnych, którymi odznaczali się rodzice czy dziadkowie. Cechy te ułatwiają właściwe postępowanie. Zasięg obciążeń dziedzicznych nie ma jakichś wyraźnych granic i dopiero wnikliwe badania psychologiczne mogą ustalić, w jakim stopniu człowiek działa pod ich wpływem. Najczęściej rzucają się w oczy skłonności przykre dla otoczenia, jak: opryskliwość, samolubstwo, konfliktowość, nadmierna pobudliwość zmysłowa itp. Kto sumiennie stara się poznać samego siebie z czasem potrafi eliminować, czy raczej u bezwładnie złe cechy dziedziczne.

2. Właśnie na bazie obciążeń dziedzicznych rozwijają się silne uczucia, czyli afekty, takie jak: namiętność, złość, rozpacz, miłość ślepa i inne. Bardzo silne afekty mogą nawet całkowicie sparaliżować na jakiś czas rozum i znieść odpowiedzialność człowieka za czyny popełnione pod

ich wpływem. Afekty są przyczyną wielu tragedii ludzkich i tematem dramatów. Najczęściej jednak duchowi udaje się opanować porywy zrodzone w afekcie.

3. Jeśli wyżej opisane przyczyny ograniczające ludzkie działanie nie są przez nas zawinione, to nałogi hodujemy sobie sami. Nałogami nazywamy trwałe przyzwyczajenia, niekoniecznie złe. Pasja czytania książek to też nałóg — jakże błogosławiony! Tu chodzi nam raczej o nałogi będące przeszkodami w dobrym działaniu, bo one bardziej rzucają się w oczy i sprawiają wiele kłopotu nam i naszemu otoczeniu. Do takich nałogów należą: pijactwo, palenie papierosów, kłamliwość, mania używania wulgarnych słów i przekleństw. Świadomość posiadania nałogu i lekceważenie go obciąża nasze konto po stronie: winien, ale jeśli ktoś podejmuje walkę ze złymi nawykami, to kolejne uleganie nałogowi nie nosi już znamion dobrowolności i spada częściowo odpowiedzialność za czyn, przy równoczesnym cofaniu się niedobrych przyzwyczajzeń.

4. Najliczniejszą grupą wpływającą na nasze postępowanie, stanowią czynniki środowiskowe i zdrowotne. Duży wpływ na nas wywiera dom, rodzina, koleżeństwo, szkoła, wykonywany zawód i całe otoczenie, a także przyroda — surowa na północy, łagodna w umiarkowanej strefie klimatycznej. Także pożywienie może tworzyć przesłanki takiego, a nie innego postępowania. Wszystkie te czynniki kształtują naszą osobowość i charakter. Nie bez znaczenia bywa wiek i stan zdrowia. Wszystko to zmniejsza lub zwiększa odpowiedzialność człowieka.

Przy ocenie czynów ludzkich nie można zapominać o ogromie roli naszej zmysłowej części natury. Wszak człowiek to nie tylko rozum i wola, ale też ciało ze wszystkimi naturalnymi popełdaniami, uczuciami i temperamentem. Zmysły nie muszą być przeciwnikami duchowej części człowieka, lecz mogą być wspierającymi sprzymierzeńcami, bo chociaż ślepe, można je wprzągnąć w rydwan, który dzięki dobremu działaniu uniesie nas ku niebu.

Pieśń adwentowa

... Niech nas zdobi mierność stała w pokarmie i napoju

Nie holdujmy zmysłom ciała, żyjmy w zgodzie, w pokoju,

Tego naśladować mamy, którego przyjścia czekamy,

Ta jest powinność nasza jak Apostoł ogłasza...

Precz odtąd dzieła niecnoty wylęgnione wśród ciemnoty

Nie każdy z nas w przyszłości wdzieje zbroje światłości.

Ks. ALEKSANDER BIELEC

PORADY

Lekarskie

Burzliwa pogoda

Dr J. Hellpach — profesor medycyny z Frankfurtu — napisał niegdyś, że wszyscy jesteśmy „dziećmi przyrody”. Nie można się więc dziwić, że wszelkie zjawiska atmosferyczne mają na nas wpływ. I nie tylko na nas, ale — jak wiemy — i na zwierzęta. Psy wyją do księżycy, konie stają się niespokojne przed burzą, koty nie chcą wracać do domu w księżycowe noce...

Myśl, że dwie pory roku — wiosna i jesień — to okresy niebezpieczne dla naszego zdrowia, wydaje się zacierpnięta raczej z krainy bajek niż z wiedzy medycznej. Jednak każdy lekarz wie, że podczas jesieni i na wiosnę ma najwięcej pacjentów i pracy. Wiosna od wieków była okresem puszczania krwi i aplikowania melasy i siarki! Wymieniony już dr Hellpach już przed blisko pół wiekiem doszukiwał się związku pomiędzy porami roku a wzrostem samobójstw i zaburzeń psychicznych. Zauważył również, że wiosną aktywność fizyczna wzrasta, a intelektualna maleje — i to zarówno u dzieci szkolnych, jak i u dorosłych.



Opisał on rodzaj upojenia (euforii), która zdaje się ogarniać ludzi na wiosnę, wzmoczenie działań instynktowych przy osłabieniu procesów psychicznego hamowania. Jesień zaś działa deprymująco. Ludzie uwikłani w kłopoty skłonni są wówczas do zwątpień i depresji. Wzrasta siła procesów hamowania psychicznego, zmniejszają się poczynania instynktowe.

Inny uczony, chemik szwedzki prof. H. Arrhenius, zdobywca nagrody Nobla za swą teorię jonizacji elektrycznej, dał medycynie naukowe wyjaśnienie związku istniejącego między napięciem elektrycznym a autonomicznym

układem nerwowym człowieka. Sprawa odczuwania przez człowieka zmian, zachodzących w otaczającej go atmosferze, jest bardzo indywidualna. Są ludzie, którzy już na parę godzin przed nadchodzącą burzą odczuwają niepokój, „przeczuwają” wyładowania elektryczne, są też inni — którzy wyraźnie czują się zmęczeni w pierwszych tygodniach wiosny, ale są też i tacy, którzy prawie nie zauważają zmian pogody czy ciśnienia atmosferycznego.

Trudno dziś powiedzieć, kiedy wpływ zjawisk fizycznych w przyrodzie na przebieg reakcji psychicznych człowieka zostanie całkowicie wyjaśniony, jednakże wiemy z doświadczenia, że wszyscy jesteśmy — bardziej lub mniej — na nie wrażliwi, a nawet odczuwamy zmiany w naszym otoczeniu powstające w wyniku krążenia ziemi. Oznaki takie istnieją i powinniśmy umieć je dostrzegać, o ile chcemy żyć w zdrowiu.

AM

A to ciekawe...

Dziwne rośliny

Grzyby zamiast lamp

Jednym z najdziwniejszych grzybów jest pasożytniczy grzyb rosnący na palmach. Emituje on zielone światło. W Australii i na Borneo tubylcy używali tych grzybów do oświetlenia mieszkań, zaś kobiety wplatały je we włosy jako oryginalne świeczki ozdoby.

Chleb świętojański

W basenie Morza Śródziemnego rośnie wiecznie zielone drzewo — szarańczyn strąkowy. Jak głosi Biblia św. Jana w czasie pobytu na pustyni żywił się owocami tej rośliny jak chlebem, stąd jej pospolita nazwa — chleb świętojański.

Owoce tej rośliny są strąki

długości ok. 15 cm. Ze względu na wysoką zawartość cukru (ok. 30 proc.) są one przysmakiem dzieci. Nasiona tej rośliny zwane karatem, mają jednkową ciężar. Dlatego też w dawnych czasach używano ich zamiast odważników do ważenia złota. Ponieważ dojrzałe nasiona są drobne i bardzo twarde, więc traktowano je jako surowiec odpadowy. Tymczasem kalkiem niedawno okazało się, że zarodek nasion zawiera ok. 60 proc. białka, a mąka z niego doskonale nadaje się do wypieku. Poza tym w bielmie nasienia znajduje się guma, którą obecnie zaczęto otrzymywać na skalę przemysłową. Zmielone i uprażone nasiona stanowią namiastkę kawy. Największe plantacje szarańczyna założono na Cyprze.



Rozmowy z Czytelnikami

„Jestem uczennicą szkoły średniej — pisze Irena S. z Kłodzka — i czytelniczką Waszego tygodnika. O jego poczytności świadczy fakt, że tak trudno go nabyć w kioskach „Ruchu”. A może są jeszcze jakieś inne tego powody?.. Przysłać muszę, że dużo korzystam nie tylko z artykułów o tematyce religijnej, zamieszczanych na łamach „Rodziny”, ale również z materiałów z dziedziny kultury i literatury ojczystej. Jest więc ona czasopismem wszechstronnym, w którym każdy znajdzie coś dla siebie...”

Wiadomo mi, że będący obecnie w użyciu kalendarz datuje się od czasu tzw. „reformy gregoriańskiej”. Niestety, niezbyt wiele wiem na ten temat. Interesuje mnie bowiem, co było powodem podjęcia tej reformy? Dlaczego Kościół, a nie władza świecka, był tym szczególnie zainteresowany? Jakie jest jej praktyczne znaczenie? Proszę więc o zamieszczenie (gdyby to było możliwe, w rubryce „Rozmowy z Czytelnikami”) wyczerpującej relacji na ten temat”.

Droga Czytelniczko! Przyjemnie jest nam dowiedzieć się, że profil „Rodziny” odpowiada zainteresowaniom ludzi młodych, oraz, że jej lektura przynosi im korzyści. Należy też sądzić, że tygodnik nasz jest chętnie czytany, gdyż prawie nie otrzymujemy jego braków. Inną przyczyną jego braku w kioskach jest — spowodowany niedostatkami papieru —

ograniczony nakład naszego czasopisma.

Do czasu wprowadzenia reformy gregoriańskiej obowiązywał tzw. „kalendarz juliański”. Był on w użyciu od 46 roku przed Chrystusem, kiedy to na polecenie Juliusza Cezara, astronomowie z Aleksandrii opracowali system obliczania czasu. Przyjęto wówczas, że średnia długość roku słonecznego (odpowiadająca czasowi obrotu ziemi wokół słońca) wynosi 365,25 dnia. Dlatego też raz na cztery lata, do roku liczącego 365 dni, dodawano jedną dobę.

Jednak — jak się okazało po pewnym czasie — obliczenia te były niezbyt dokładne. W rzeczywistości bowiem astronomiczny rok słoneczny jest krótszy od roku według kalendarza juliańskiego o 11 minut i 14 sekund. Taki błąd wkraść się do obliczenia czasu obrotu ziemi wokół słońca. Kalendarz ten został przyjęty przez chrześcijaństwo jako kalendarz kościelny. Nastąpiło to na Soborze Powszechnym w Nicei (Azja Mniejsza) w roku 325, kiedy ustalono również czas obchodzenia Wielkanocy. Z biegiem czasu kalendarz ten zaczął różnić się coraz bardziej ze zjawiskami astronomicznymi.

Właściwe określenie czasu rozpoczynania się wiosny miało dla Kościoła szczególniejsze znaczenie, gdyż wiązało się to z ustanowieniem tzw. „świąt ruchomych” — Paschy i Wielkanocy. Uroczystości te wiązały się bowiem z wiosennym zrównaniem dnia z nocą, które — według obliczeń dokonanych przed 240 rokiem przez chrześcijańskich uczonych z Aleksandrii, Dionizego i Anatola z Laodycei — wypadło 21 marca. Wspomniany już Sobór

Powszechny ustalił, że odtąd Wielkanoc obchodzona będzie w całym Kościele w niedzielę po pierwszej wiosennej pełni księżyca. Jednak na skutek niedokładności kalendarza juliańskiego (owych 11 minut i 14 sekund różnicy), co jakiś czas trzeba było dokonywać korekty tego terminu. Doszło więc do tego, że od Soboru Nicejskiego do XVI wieku, wiosenne zrównanie dnia z nocą przesunęło się o 10 dni do tyłu i wypadło 11 marca. Było to jednak niezgodne ze zjawiskami astronomicznymi, zachodzącymi w układzie słonecznym. Ustalanie zaś poprawek w tym względzie oraz powiadamianie o nich poszczególnych Kościołów, było bardzo kłopotliwe. To też zdecydowało o przeprowadzeniu reformy kalendarza.

Wobec tego papież Grzegorz XIII (1572—1585) zdecydował się podjąć prace w tym kierunku. Projekt nowego kalendarza, jaki na jego zlecenie opracował włoski astronom Ludwik Lilio, zaakceptowany został przez specjalną komisję. Do pracy nad reformą kalendarza — co należy tutaj podkreślić — zaangażowani zostali uczeni liczącego się wówczas w świecie ośrodka astronomicznego w Krakowie. Wydana w marcu 1582 r. bulla papieska postanawiała, że po dniu 4 października tegoż roku, nastąpi bezpośrednio dzień 15 października. W ten sposób „zginęło” w rachubie kalendarzowej 10 dni. Ustalono również, że co 4 lata miesiąc luty liczyć będzie 29 dni, zaś w każdym 400-leciu opuszczać 3 dni przestępne. Tak więc nie były przestępnymi lata 1700, 1800 i 1900. Natomiast przestępny będzie rok 2000. Dzięki temu zwykły rok kalendarzowy różni

się od roku astronomicznego jedynie o 26 sekund, co daje dodatkowy dzień raz na 3280 lat. Tak więc w najbliższym czasie nie grozi nam reforma kalendarza.

Obok Włoch, Hiszpanii i Portugalii, również w Polsce wprowadzono nową rachubę czasu niezwłocznie. Tak szybko wprowadzenie w życie postanowień bulli papieskiej wynikało stąd, że kraj nasz był w tym czasie jednym z głównych ośrodków rzymskokatolicyzmu. Nie bez znaczenia był również wysoki poziom kultury umysłowej w Polsce XVI wieku. Reforma kalendarza nastąpiła bowiem prawie 40 lat po śmierci Mikołaja Kopernika. Polska astronomia miała więc na swoim koncie jedno z największych osiągnięć, teorię heliocentryczną.

W niektórych krajach kalendarz ten — nazwany od imienia papieża „kalendarzem gregoriańskim” — wszedł do użytku dopiero po przeszło stu latach. Tak długo bowiem nie aprobowali go protestanci. Również Kościół wschodni nie zaakceptował reformy Grzegorza XIII i do dziś trzyma się kalendarza juliańskiego. Stąd wywodzi się panująca tam różnica w obchodzeniu uroczystości Bożego Narodzenia, Wielkanocy i Zesłania Ducha Świętego, w stosunku do Kościołów zachodnich. Warto również przypomnieć, że na terenach Rosji zreformowany kalendarz wprowadziła dopiero władza radziecka.

Łączę dla Ciebie i wszystkich Czytelników pozdrowienia w Chrystusie oraz życzę Ci wielkich postępów w zdobywaniu wiedzy.

DUSZPASTERZ

dokończenie ze str. 12—13

ki tworzą drobne ziarenka wielkości grochu.

Tajemnica purchawki

Kto z nas nie widział purchawki? Na pierwszy rzut oka wydaje się zwyczajnym grzybem, a tymczasem jest to grzyb niezwykły. Otóż jego największą osobliwością jest liczba wytwarzanych zarodników, która dochodzi do 7 bilionów. Obliczono, że gdyby z każdego zarodnika powstał owocnik a następnie każdy zarodnik wydał nowe owocniki, to druga generacja purchawek utworzyłaby masę grzybów 800 razy większą od objętości kuli ziemskiej.

Ostatnio purchawką zainteresowali się chemicy. Udało się im wyizolować związek chemiczny, który wpływa hamująco na wzrost tkanek nowotworowych.

że nawet zażyczy sobie posłuchać piosenek. Nadarza się więc wspaniała okazja, aby popisać się znajomością utworów poetyckich bądź talentami wokalnymi.

Dzieci prześcigały się w popisach: deklamowały, śpiewały piosenki i kolędy nawet w duecie. Wszystkie niemalże na raz chciały zaprezentować swoje umiejętności. Dziewczynki miały, oczywiście, pierwszeństwo w występach.

Następnie rozdano bardzo uroczyste paczki, przy których przypięte były karteczki z imionami i nazwiskami dzieci. W paczkach zaś zabawki i słodycze. Dzieci bardzo przeżywały tę uroczystość, o czym świadczyły ich zarumienione buzie i błyszczące oczy. Św. Mikołaj — po rozdaniu prezentów i wesolej rozmowie z dziećmi — odjechał. Dzieci zaś udały się do jadalni na ciastka i kompot oraz specjalnie zamówione na tę okazję lody.

Od nas otrzymały również świąteczne podarunki — czekoladki i książeczki z dużym, białym kotem na okładce. Ale to jeszcze nie był koniec choinkowej zabawy, bowiem po zjedzeniu posiłku — kontynuowano tańce.

Wizyta nasza u wychowanków „Brzechwy” dobiegła końca. Cieszyliśmy się, że mogliśmy w jakimś stopniu umilić i urozmaicić dzieciom chwile spędzane w Domu Dziecka. Mamy nadzieję, że nie jest to nasze ostatnie spotkanie „u Brzechwy”.

MALGORZATA KAPİŃSKA

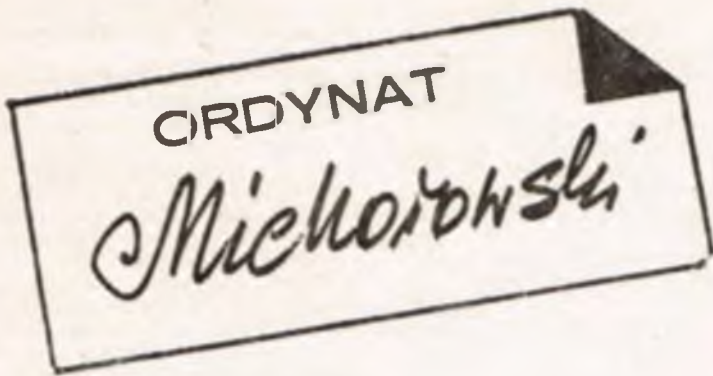
Biblijna manna

Wyraz „manna” wywodzi się z hebrajskiego „man”, co znaczy — dar niebios. Właśnie manna była tym tajemniczym pokarmem, który spadł z nieba, by uratować od głodu liczne rzesze Izraelitów przebywających na pustyni. Dziś niektórzy uczeni są zdania, że biblijną manną był najprawdopodobniej porost jadalny *Lecanora esculenta*, masowo występujący na kamienistych pustyniach Azji Płd. i Afryki Północnej. Stanowi on do dziś pokarm koczującej ludności.

W czasie suszy drobne cząstki tej rośliny porywa wiatr przenosząc je na znaczne odległości. Opadają one na ziemię w postaci tzw. mallowego deszczu. Pęczniejące pod wpływem rosy cząst-

Wydawca: Spółeczne Towarzystwo Polskich Katolików, Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium.
Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefony redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji: 27-84-33.
Wpłat na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i delegacje w terminach: — do dnia 28 listopada na I kwartał i I półrocze roku następnego i cały rok następny; — do 10 marca na II kwartał roku bieżącego; — do 10 czerwca na III kwartał i II półrocze roku bieżącego; — do 10 września na IV kwartał roku bieżącego. Cena prenumeraty: kwartalnie 156 zł, półrocze 312, roczna na 1983 r. — 624 zł. Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje i wszelkiego rodzaju zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”, w miejscowościach zaś, w których nie ma Oddziałów RSW — w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kółpatozu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-556 Warszawa, konto NBP nr 1153 201045-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zleceniodawców instytucji i zakładów pracy.
Druk PZGraf, ul. Smolna 10. Zam. 53. M 80.

rodzina
TYGODNIK KATOLICKI



— Dosyć — przerwała. — Zegnam cię. Jesteś dziecinny... i śmieszny.
Prędko wyszła z pokoju.

Bohdan słyszał jej śmiech, nienaturalny, kszustyczny się nienawiścią dla niego, drapieżny, a pełen żalu.

Jad wszczepiony słowami Bohdza, wsiąkł do duszy Luci i zaczynał powoli działać.

XLVI

Lucia cała noc przemęczyła się rozterką duchową. Trapiła ją walka z porywami zagadnień wewnętrznych, z szeptem buntowniczym sumienia. Gwałt, zadany sercu, mścił się już w przededniu spełnionego faktu. Matężństwo swe widziała jako rzecz konieczną, ale pragnienie zerwania go świtało w tajemnicy nawet przed tą cząstką duszy, z której się poczęło. Ogarnęła Lucię mętna abstrakcja, i pytania, obłędne pytania:

— Co robić?...

Jak pozbyć się ciasnych nęt, będących dotychczas tylko nieprzyjawnymi, dziś już nienawistnymi?

Jeśli się zaś ich pozbedzie: gdzieś ratunek i jaki?

Pozostać z dawnym ciężarem w duszy, ale już bez nowego i stokród cięższego.

Brzemienia niedoli nie zwiększać, dźwigać nędzę moralną, ale bez gorzkich wyrzutów, bez grzechu samobójstwa.

Bohdan — to duch opatrnościowy, który jej podaje ręce, aby wynieść z odmetu. Nie odrzucać ich! Dobrowolnie usunąć zapórę, jak się ją dobrowolnie nasunęło. Zamknąć otwarty grób bez siebie.

Alie czy można zabijać tamtego człowieka dla pobudek egoistycznych?... Czy ta bezwzględność popełniona nad Brochwiczem nie byłaby większą od zadania kłamu uczuciom własnym?...

Czy uczciwość pozwala na wydzieranie szczęścia z serca, które kocha? Gdzież wreszcie jest uczciwość: czy w szczerzej prawdzie, wypowiedzianej bez obłudy, czy we współczuciu dla czyjejś miłości?...

Lucia pragnęła rozcząstkować swe serce, aby ujrzeć zagadkę wyjaśnioną, i prawą drogę do czynu.

Dusiła się w atmosferze zwątpień.

Przed Bohdzem czuła lęk, ale go nie unikała. On był natarczywy. Rozmawiali z sobą całymi godzinami. On ją przekonywał, ona się bronila.

Jej stan dziwny, gorączkowy, niepokoił księżnę, zastanawiał Brochwicza i drażnił go. Knuło się w jego duszy podejrzenie mętne, że Bohdan jest początkiem jego epilegu.

Pa paru dniach Lucia szukała rozmów z Bohdzem. Jego szczerłość i sąd bezwzględny napawały baronównę otuchą. Gniewał ją, męczył, ale przekonywał każdym słowem. Nie przyznawała się do tego nawet przed sobą, ale Bohdan

czynił w niej wylom wyraźny. Przejrzała, że poświęcił siebie Brochwiczowi nie potrafił. Miała wrażenie, jakby wróg, czyhający na nią od dawna, stracił jej ślad, bo się już ukryła za niezwalczoną moc wahanía, które przeważało na jej stronie i było grańniejsze od wielu skryzalizowanych postanowień. Znalazła się w przestrzeni, brzemiennej w najważniejsze wypadki swego życia. Czula to i drżała z lęku, z egzaltacji, unoszącej ją na rozdroża. Ordynat majaczył z oddali, jak caza ginąca wśród nowych wód. Brochwicz rysował się nikłym wzorem, chociaż go co dzień widywała. Tonał w chaosie nowych pojęć, które osnuły Lucię z władzą hipnotyczną.

Wypukło odbitym w jej wyobraźni był tylko Bohdan. Działa na nią tyranicznie, denerwował często swoją argumentacją, miądzył jej wolę, stawiał motywy miarodajne.

Lucia, podniesiona bardzo już bliskim dnem ślubu, pełna kolizji, chwytala się rozpaczliwie dowodzeń Bohdana i lankę rozwiązania zagadki, bez uwagi na to wszystko, co ją przedtem wstrzymywało. Michorowski mówił do niej coraz śmieiej, odczuwał swoją przewagę, stał się arbitralnym. Lucia błądziła w demysłach, co Bohdanem powoduje. Głównie tłumaczył jej, że ona nie może wychodzić za Brochwicza, ponieważ go nie kocha i że nie kochała również ordynata miłością wyłączną kobiety do mężczyzny, jedynie czuła go i wielbiła w nim ideal wymarzony.

Lucia zdumiewała się często trafnością spostrzeżeń Bohdza i w skrytości duszy przyznawała im słuszność. Wpadła w rebus z własnym sumieniem. Rozmawiali raz szczególnie gorączkowo. Lucia była zdecydowana co do Brochwicza, ale wyrzucała Bohdanowi krzywdę, jaką czynił, niweczając jej wiarę w miłość dla Waldemara.

— Nie znasz mojej psychologii — rzekła z pasją — Owszem, Luciu. Twoją psychologię poznałem — i powtarzam: nie kochałaś go miłością prawdziwą, głęboką i tą jedyną, tą wielką! Szalałaś za nim od lat dziecinnych, potęgowałaś w sobie ten szal z lubością, żyłaś w sferze egzaltacji i uwielbienia dla ordynata. Wienczyłaś go, jako człowieka szerokich idei społecznych, jako wzór człowieka, godnego najwyższego szacunku i miłowania. Lecz to jeszcze nie miłość pełna i święta.

— Bohdanie! zmiluj się; nie profanuj ołtarza, na którym tyle lat... składałam ofiary z mego serca, z duszy...

— A teraz sama ten ołtarz burzysz — przerwał Bohdzio z gorczycą... Ach! Luciu, czy ty rozumiesz, co popełniasz? Kilka lat marzyłaś o Waldemarze.

— Kochałam go.

— Nie, marzyłaś tylko. W marzeniach dziecinnych, potem w dziewiczych, idealizowałaś go stale, aż stał się geniuszem twym. Zaręczyłaś się z Brochwiczem dlatego, aby pobudzić ordynata do czynów stanowczych.

Lucia spuściła oczy, usta jej drżały.

— Co i kiedy między wami zaszło, nie wiem, ale sędzę, że w Głębowiczach na jesieni przekonałaś się, że ordynat... nigdy cię nie kochał. Odgadłem to po tobie i po wuju. Cierpiałem, bo chciałem dla was szczęścia. Ale cierpiałem stokród więcej po otrzymaniu zawiadomienia o twym fatalnym ślubie. To mnie zdecydowało; moje zamiary stały się już niewzruszone. Jestem — i nie pozwałam! Brochwicza nie zaślubisz.

— Drażnisz mnie, mój drogi! Proszę, abyś nie interesował się mną. Co robię, to robię z rozmysłem.

— Ale ratunku pragniesz — rzekł Bohdzio.

Lucia zrozumiała, że się wika niepotrzebnie. Lęk się wzmógł.

— Czekalaś ocalenia. Lecz kto cię miał ratować?

— Nikt do tego nie ma prawa! — wybuchnęła nieszczęrze ale z rozpaczą.

Bohdan chwycił ją za dłoń, rozpalone jak płomienie.

— Ja mam prawo i wyzyskam je — rzekł z energią.

— Jakie... prawo?

— Be cię kocham!

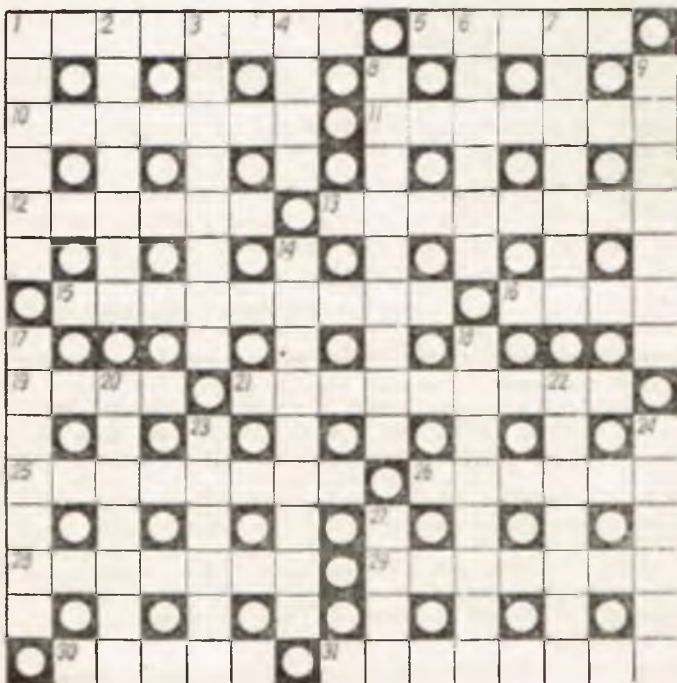
— Ty... mnie?!

— Tak.

Patrzyli na siebie prawie bez tchu. Bohdzio był zmieszany i wzruszony. Fale uczuć przelatowały przez jego twarz szczupłą, lecz męską.

(48)

cdn.



KRZYŻÓWKA nr 8

POZIOMO: 1) istota brzydka, wzbudzająca wstręt, 5) gatunek kawy, 10) w kolanie, 11) wyraz woli organu kolonialnego, 12) niepożądany przybysz, 13) oznaka władzy biskupa, 15) głowa państwa republikańskiego, 16) część USA, 19) futro z tchórza, 21) najstarsze pismo słowiańskie, 25) oddanie, przywiązanie, 26) miasto nad Jenisejem, 28) stolica Kenii, 29) środek lokomocji publicznej, 30) hobby, 31) roślina o parzących włoskach.

PIONOWO: 1) radziecki sztuczny satelita, wykorzystywany jako telewizyjna stacja przekaźnikowa, 2) nożyce ogrodnika, 3) popularna radziecka wyrzutnia pocisków artyleryjskich, 4) słynny madrycki klub piłkarski, 6) chęć, 7) figura geometryczna, 8) zabawka dziecięca do jazdy na jednej nodze, 9) garda, 14) reflektor, 17) kilka kolejnych co do wartości kart w jednym kolorze, 18) drapieżny krokodyl amerykański, 20) bibułka marszczona na sztuczne kwiaty, 22) przydomek syna Mieszka I-go, 23) imię trenera naszej kadry piłkarskiej, 24) śpiewająca Wanda, 27) kwadratowe wycięte w sukni.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 8”. Do rozlosowania:

nagrody książkowe

Rozwiązanie krzyżówki nr 4

POZIOMO: telegram, objaw, literat, oponent, karton, operacja, tan-kowiec, gafa, zysk, projektor, ambulans, wrzody, Polewoj, opiekun, zapał, karnawał. **PIONOWO:** teleks, loteria, garsonka, auto, biodro, agencja, kompresja, strażak, gwarancja, sztampa, Skorpion, Sybilla, Ozorków, oliwka, sygnał, fosa.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 2 nagrody wylosowali: Irena owczarek z Osina i Paweł Chudyk ze Szczecina.

Nagrody prześlemy pocztą.